GAZETA ADMINISTRACJI i POLICJI PAŃSTWOWEJ



№ 22. WARSZAWA, DNIA 26-GO MAJA 1923 ROKU. ROK 5.

DR. TADEUSZ JAROSZYŃSKI.

1)

Psychologiczno-społeczne podłoże przestępczości nieletnich.

MIMO niezaprzeczony postęp w dziedzinie życia społeczno-kulturalnego liczba przestępstw wogóle, a wśród nieletnich w szczególności systematycznie wzrasta w czasach ostatnich.*)

Sprawa nabiera poważniejszego znaczenia, i wobec tego wskazanem jest zastanowienie się nad źródłem tego zatrważającego objawu, który stanowi w pewnym stopniu chorobę społeczną, oraz omówienie, przynajmniej w ogólnych zarysach, środków zapobiegawczych.

Przy rozpatrywaniu w szkicu niniejszym zagadnienia przestępczości nieletnich, pomijam, przynajmniej w przeważnej części, prawno-społeczny punkt widzenia na tę sprawę, który został wszechstronnie uwydatniony w znakomitej pracy prof. A. Moglinickiego, p. t. „Dziecko a przestępstwo“,—i pragnąłbym głównie wykazać, jaka jest psychologja dziecka występnego i jakie może być zapobieganie tej nowoczesnej klęsce społecznej z punktu widzenia tej psychologji.

Zwróćmy przedewszystkiem uwagę na pewną stronę zagadnienia, która pozornie zawiera paradoks: właściwie nie może być mowy o dzieciach występnych. Wszelki czyn bowiem może być zakwalifikowany, jako występek jedynie wówczas, gdy dokonano go z pełnem rozumieniem, z poczuciem odpowiedzialności i winy, słowem, gdy czyn ten został popełniony przez osobę zupełnie świadomą i zdolną do samodzielnego zarządzania swemi sprawami. Tymczasem dziecko, jako osoba niepełnoletnia, z samej natury rzeczy jest niepoczytalnem; gdy rozwój umysłowości jest jeszcze niekompletny, a charakter dziecka nie jest ukształtowany, tam nie może być pełnej świadomości czynu, oraz należytego rozumienia karygodności występku, a zatem nie może być prawdziwej winy i odpowiedzialności. Widzimy więc, że w pojęciu „dziecko—przestępca“ mieści się sprzeczność logiczna, wskutek czego należałoby używać innego, bardziej odpowiedniego określenia.

Badając przyczyny rozmaitych wykroczeń u dzieci i nieletnich, stwierdzić można, że typ przestępcy urodzonego (Lombrosa) — dziecka przedwcześnie zwyrodniałego, z odziedziczonemi cechami degeneracji moralnej,—to typ stosunkowo rzadko spotykany. Według większości autorów, badaczy tej dziedziny, jak Tarde, Achaffenburg, Ziehen, Rubaszewa, i in., jedynie około 10% ogólnej liczby małoletnich, podlegających sądowi za rozmaite przewinienia, należy do tej kategorji niepoprawnych przestępców, zdradzających od wczesnego dzieciństwa wybitnie zaznaczone cechy okrucieństwa, mściwości, cynizmu i braku wszelkich przejawów uczuć altruistycznych. Są to dzieci nałogowych alkoholików, syfilityków, zakorzeniałych zbrodniarzy, przeważnie typy niepoprawne lub w znacznym stopniu odporne na wszelkie wpływy wychowawcze. Przy bliższem badaniu jednakże okazuje się, że są to jednostki najczęściej nienormalne pod względem psychicznym, zdradzające szereg cech, niewątpliwie psychopatycznych, a zatem dzieci chore, upośledzone, u których najczęściej stwierdza się objawy zacofania pod względem umysłowym, a jednocześnie i objawy etycznego niedorozwoju, czyli t. zw. zwyrodnienia moralnego.

Reszta „dzieci występnych“, a zatem najbardziej liczna ich kategorja, — to są dzieci, które stają się przestępcami wskutek nieodpowiedniego wychowania i niesprzyjających warunków społecznych. W tym wypadku nie obarczenie dziedziczne i moralna potworność, lecz nędza, głód, zimno i rozkład życia rodzinnego stanowią istotne przyczyny występków u nieletnich. Oto kilka motywów t. zw. czynów karygodnych u dzieci według ich zeznań w różnych sądach dla nieletnich:

Chłopiec sprzedał 9 pustych butelek, które zabrał sąsiadowi, aby kupić sobie chleba.

12 letnia dziewczynka ukradła niklową łyżkę, aby się miała czem bawić z towarzyszami.

Chłopiec przywłaszcza sobie książkę z kiosku, gdyż chce ją przeczytać.

Inny chłopiec skradł palto, sprzedał je i kupił sobie kilka gołębi, które bardzo lubi, a matka na ich kupno pieniędzy dać nie chciała.

Nieletnia żebraczka razem z ojcem okradła mieszkanie i t. p.

Nieletni przestępcy są to zazwyczaj albo dzieci bezdomne, pozbawione racjonalnej opieki, krzywdzone i katowane w domu rodzinnym, albo wysyłane przez rodziców na żebraninę, lub też na sprzedaż uliczną, dzieci zajmujące się włóczęgostwem, lub usługujące przy bufetach z podejrzaną publicznością, — słowem, dzieci opuszczone, których wychowaniem nikt się nie zajmuje. Wszystko to są kandydaci na przestępców, gdyż w tych warunkach, sprzyjających moralnemu zgorszeniu, dość przelotnej pokusy lub przygodnej namowy ze strony towarzyszy, aby dziecko stoczyło się po śliskiej drodze występku.

Widzimy zatem, że t. zw. dzieci występne są to albo dzieci nienormalne pod względem psychicznym, dotknięte psychopatyczną degeneracją, albo też, co bywa najczęściej, są to dzieci moralnie zaniedbane przez rodziców, dzieci, pozbawione racjonalnego wychowania ze strony rodziny i społeczeństwa. I dlatego też używanie zamiast terminu „nieletni przestępcy“, którego nieprawidłowość powyżej wykazaliśmy, — określenia „dzieci moralnie zaniedbane“ wydaje się daleko bardziej odpowiedniem. I jeżeli, w dalszym wykładzie niniejszym, w dalszym ciągu mówić będziemy o „dzieciach występnych“, to czynić to musimy jedynie ze względu na powszechnie przyjętą terminologję.

Że istotnie trudno jest mówić o prawdziwym występku u dzieci i nieletnich, można to wykazać, badając psychologję „dziecka przestępcy“.

Zastanawiając się bliżej nad rozmaitemi okresami psychicznego rozwoju dziecka, stwierdzić musimy, że każde dziecko, nawet najzupełniej normalne, przejawia od najwcześniejszych lat cechy t. zw. *„pierwotnego egoizmu“*, a więc jest niezwykle chciwe względem otaczających przedmiotów, zaborczo zazdrosne w stosunku do innych dzieci, często wpada w gniew, gdy mu się czegokolwiek odmawia, niszczy przedmioty, okrutnie obchodzi się ze zwierzętami i t. p.

W pewnym okresie rozwoju (w wieku przedszkolnym) dziecko skłonne jest do kłamstwa, które wypływa z wybujałej fantazji dziecka w tym wieku, nieraz z chęci „pochwalenia się“ jakiemś niezwykłem przeżyciem, lub też powstaje wskutek niedokładnych jeszcze spostrzeżeń dziecka, nieścisłych zeznań i niewyrobionej pamięci.

Najbardziej istotną cechę wieku dziecięcego stanowi odruchowość w życiu duchowem dziecka, co się przejawia w wybitnej skłonności do naśladownictwa, oraz tak charakterystycznej dla dzieci suggestyjności. Wskutek tej podatności na wpływy otoczenia dziecko nadzwyczaj łatwo ulega pokusom. I stąd powstaje specjalny rodzaj występków z namowy przez starszych.

U dzieci stwierdzamy zazwyczaj wybitny rozwój wyobraźni, wskutek czego dziecko działa zwykle pod wpływem pierwszego wrażenia, a nieraz pragnie odegrać jakąś rolę, zaimponować rówieśnikom niezwykłym postępkiem i to doprowadza do t. zw. „niewinnych przestępstw“, gdy dziecko dopuszcza się wykroczenia przez nieświadomość i przypadek, a niekiedy wprost przez figiel lub dziecinną zabawę.

Przykład takiego odruchowego występku: Jeden z sędziów francuskich przyznał się na sądzie, że raz w 11 r. życia skradł garść śliwek ze straganu na targu. „Co by się stało ze mną,—dodaje—gdyby mnie zauważono i zamknięto w więzieniu wspólnie z przestępcami? bez wątpienia, to by mnie wykoleiło na całe życie“.

Inny przykład przestępstwa „z nadmiaru

---

*) Statystykę przestępczości nieletnich i jej wzrost w ostatnich czasach omówi sędzia Brześciański w osobnym artykule na łamach naszej Gazety.

Sprawa przestępczości nieletnich jest jednem z najdonioślejszych zagadnień naszego życia społecznego, w zrozumieniu powagi sytuacji w tej dziedzinie zamieścimy cykl artykułów, dotyczących tego zagadnienia.

wyobraźni". 8-letnia dziewczynka w Filadelfji umyślnie podpaliła dom i z tej okazji gazety umieściły jej portret z podpisem: „Szczyt zbrodniczości". Na zapytanie sądu, dlaczego to zrobiła, dziewczynka odpowiedziała: „Chciałam zobaczyć pożar i straż ogniową".

Każde dziecko przechodzi okres krnąbrności i nieposłuszeństwa, każde **kłamie i kradnie** w pewnym wieku, o ile wogóle prawdziwą kradzieżą i kłamstwem nazwać można różnorodne jego „zdrożne postępki". Często nawet, gdy dziecko jest za spokojne i poważne i nie popełnia dziecięcych wybryków, — tę przedwczesną dojrzałość uważa się za cechę nienormalną.

Dobrze to rozumiał nasz wielki pisarz, gdy w ten sposób charakteryzuje małego Orcia, dotkniętego ciężką niemocą:

„Czemu o dziecię, nie hasasz na kijku, nie bawisz się lalką, much nie mordujesz, nie wbijasz na pal motyli, nie tarzasz się po trawnikach, nie kradniesz łakoci, nie oblewasz łzami wszystkich liter od A do Z? Skąd czoło opierasz na rączkach białych i zdajesz się marzyć, a jako kwiat obarczony rosą, tak skronia twoje obarczone myślami?"

(Krasiński).

Zwłaszcza w wieku przejściowym, okresie dojrzewania płciowego u młodzieży powstaje ogólne niezrównoważenie duchowe, fantastyczność usposobienia, skłonność do nieumotywowanych postępków i zatargów z otoczeniem. Dzieci w tym okresie, zwanym krytycznym, tracą na pewien czas ochotę do nauki, wpadają w konflikty z rodzicami, mają popęd do ucieczki z domu i do włóczęgostwa, wywołanego chęcią poszukiwania przygód i t. p. Co ważniejsza, młodzież w tym wieku skłonna jest do złych przyzwyczajeń, nałogów chorobliwych, zdradza niekiedy wyraźną dążność do kłamstwa, kradzieży i innych występków. (C. d. n.).

PROF. WŁADYSŁAW LEOPOLD JAWORSKI.

ZE STUDJÓW NAD PRAWEM ADMINISTRACYJNEM.

(Ciąg dalszy)

ROZPATRZMY sprawy, które, o ile jednostka w nich jest działającą, należą do prawa prywatnego, ale które mogą być także zdziałane przez państwo. Na przykład jeżeli jednostka zawiera z drugą jednostką umowę dzierżawy, albo umowę dostawy, to sprawa ta jest unormowaną przez prawo prywatne, i co do tego niema żadnych wątpliwości. Cóż jednak, jeżeli kontrakt dzierżawy zawiera państwo, jeżeli kontrakt dostawy zawiera państwo? Wedle naszej teorji, ponieważ działającą stroną w takich umowach jest państwo, sprawa należy do urzędów administracyjnych, spory zaś z nich wynikające do sądów administracyjnych, chyba że prawo objektywne wyraźnie postanawia, że w takich właśnie sprawach państwo ma być uważane za jednostkę i, że te sprawy chociaż tam działającą stroną jest państwo, należą do sądów zwyczajnych. Jakże się rzecz ma w pozytywnych ustawodawstwach? Widzieliśmy, że we Francji zaczyna przeważać kierunek, iż te sprawy należą do sądów administracyjnych, i że na tej właśnie podstawie rozwija się tam contentieux de pleine jurisdiction. Natomiast wedle ustawodawstwa austrjackiego, które obowiązuje dotąd w b. Galicji w szczególności według §§ 2-go 29-go głowa państwa, państwo i gminy są zrównane w tych sprawach z jednostkami, wskutek czego też jest prostą konsekwencją tej zasady, jeżeli dekret nadworny z 9 grudnia 1819 L. 1638 zbioru ustaw sądowych postanawia, że kontrakty między urzędami i jednostkami o sprzedaż, dzierżawę lub dostawę nie mogą być zawierane w ten sposób, żeby zawierały zrzeczenie się zwyczajnej drogi prawa. Podobnie jak w Austrji jest w Niemczech, patrz § 4 ust. wprowadczej do procedury cywilnej niemieckiej.

Posłuchajmy jak tę rzecz przedstawiają prawnicy francuscy. Dla przykładu weźmiemy podręcznik prawa administracyjnego p. Feliksa Moreau. Wychodzi on z założenia separacji władz, t. j. z zasady, że trybunały, że sądy zwyczajne nie powinny się mieszać do administracji i, że administratorowie nie powinni się mieszać do wymiaru sprawiedliwości wykonywanego przez sądy zwyczajne. Objaśniwszy to założenie mówi dalej: „to założenie, t. j. separacja władz, nie stosuje się do aktów osoby prywatnej, ponieważ władza publiczna tam nie działa. W tych sprawach przeto kompetentne są sądy zwyczajne. Nie stosuje się to założenie do tych aktów administracyjnych natury sądowej, które wydają prefekci jako sędziowie na podstawie wyraźnego postanowienia kodeksu karnego. „Taką jest zasada głoszona przez p. Moreau zupełnie zgodna z tem stanowiskiem, które my zajmujemy. I wedle nas bowiem urzędy administracyjne są tam kompetentne, gdzie działającym czynnikiem jest państwo; natomiast gdzie działają jednostki, tam mamy do czynienia z prawem prywatnem i z sądami zwyczajnemi. Oczywiście mogą zachodzić wyjątki, ale muszą one być wyraźnie w ustawie powiedziane. Np. eksproprjacje przeprowadza wedle prawa francuskiego władza administracyjna. Tak samo wedle prawa austrjackiego, ale wedle jednego i drugiego na podstawie specjalnych wyraźnych postanowień ustawy powołane są wyjątkowo sądy zwyczajne do pewnych działań, w szczególności do sprawdzania pewnych aktów administracyjnych.

Teorja francuska odróżnia akta realnie administracyjne i akta osobiste funkcjonarjusza. Pierwsze są dziełem władzy publicznej i nie podpadają pod kompetencję sądów zwyczajnych. Drugie mają tylko pozory aktu administracyjnego, a są dziełem jednostki, która się tylko kryje pod funkcjonarjuszem i, która używa swoich atrybucji na korzyść swoich namiętności i swojego interesu indywidualnego. W rezultacie powiada p. Moreau jurysdykcja francuska odróżnia między culpa levis a culpa lata. Akty administracyjne dokonane z culpa levis zachowują charakter administracyjny i wpadają w kompetencję władzy administracyjnej. Natomiast akta popełnione z culpa lata nie nabierają charakteru administracyjnego i mogą podpadać pod sądy zwyczajne.

Tem odróżnieniem nie zajmiemy się obecnie, albowiem sprawa ta należy naszem zdaniem do kwestji ogólniejszej, a mianowicie do kwestji odpowiedzialności urzędników.

Posłuchajmy jeszcze wywodów p. Moreau, które wszystkie przemawiają za naszem stanowiskiem. I tak mówi on: „Sądy administracyjne są kompetentne dla sporów, których władza publiczna jako taka jest interesowaną. Natomiast sądy zwyczajne są kompetentne dla procesów, w których chodzi o prawa i interesy jednostek. „W których sprawach jest interesowaną władza publiczna, a w których nie, o tem decydują poszczególne ustawy. Ogólnej ustawy nie ma. P. Moreau stwierdza, że dawniejsze ustawodawstwo stało na stanowisku, że wszystkie akta, w których działającym był administrator, były wykluczone z pod kompetencji sądów zwyczajnych, późniejsze teksty przyjmują wyjątki i w jedną i drugą stronę. Jednak (powtarzamy) są to wyjątki wymagające wyraźnego postanowienia ustawowego. Wreszcie w kwestji, które sprawy należą do urzędów administracyjnych, a które do sądów administracyjnych, to ponieważ we Francji mamy kilka instancji sądowo-administracyjnych, przeto o ile idzie o unieważnienie przez conseil d'état, to każdy akt administracyjny (wyjątki płyną z natury rzeczy, jako to: akty dyplomatyczne, akty polityczne, rządowe i t. d.) może być anulowany, co się zaś tyczy spraw podpadających pod niższe instancje administracyjne, to muszą one być wyraźnie niższej instancji przydzielone przez ustawę.

Cóż jednak się dzieje, jeżeli między sądem zwyczajnym a władzą administracyjną powstaje konflikt. Może on być dwojakiego rodzaju: pozytywny, jeżeli tak sąd zwyczajny jak i władza administracyjna uważają się za kompetentne. Może być jednak konflikt także negatywny, gdy ani władza administracyjna ani sąd nie uważają się za kompetentne. Ustawodawstwa w rozmaity sposób rozstrzygały te konflikty. Wedle prawa austrjackiego istniał, jakeśmy to już mówili, dla tej kwestji trybunał państwa, we Francji istnieje tribunal des conflits. W Polsce konstytucja w art. 86 zapowiedziała stworzenie osobną ustawą trybunału kompetencyjnego do rozstrzygania tych sporów. Ustawa taka nie została jeszcze przez sejm uchwalona, ale 11 grudnia 1922 r. rząd przesłał do laski marszałkowskiej projekt ustawy o trybunale kompetencyjnym. Ten projekt weźmiemy za podstawę przedstawienia materji o sporach kompetencyjnych.

Trybunał kompetencyjny ma się składać z pierwszego i drugiego prezesa, tudzież z 14 członków, mianowanych przez Prezydenta Rzeczypospolitej na wniosek Rady Ministrów. Prezesi będą mianowani z pośród członków Sądu Najwyższego i N. T. A., ale zawsze w ten sposób, żeby osoby równocześnie piastujące te urzędy nie były mianowane z tego samego sądu. Członkowie trybunału kompetencyjnego mianowicie będą a) w liczbie 4-rech z pośród sędziów Sądu Najwyższego, b) w liczbie 4-rech z pośród N. T. A. c) w liczbie 6-ciu z pośród profesorów prawa lub innych osób odznaczających się znajomością prawa, które jednak nie piastują urzędu ani w sądownictwie, ani w administracji.

Kandydatów z grona osób wymienionych pod a) i b) przedstawia ogólne zebranie Sądu Najwyższego względnie N. T. A. Nominacja następuje na lat sześć, ale może być powtórzoną. Przepisy rozdziału 4 konstytucji stosują się odpowiednio do prezesów i członków Trybunału Kompetencyjnego. Trybunał Kompetencyjny rozstrzyga w składzie 7-miu członków po dwuch z każdej grupy i przewodniczącego. W takim składzie odbywa się ustna rozprawa. Inne kwestje odbywają się w składzie 5-ciu tj. w skład wchodzi przewodniczący i po dwuch z grupy a) i b). Projekt przewiduje jednak także i pełny skład Trybunału. Dzieje się to wówczas, jeżeli zwyczajny skład przekaże sprawę pełnemu Trybunałowi. Pełny skład wynosi 10-ciu z przewodniczącym, ale w tych dziesięciu musi być conajmniej trzech z grupy c).

Ustawa o Trybunale Kompetencyjnym musi rozwiązać przedewszystkiem dwie kwestje. Po pierwsze kiedy można dopuścić do sporu kompetencyjnego, a po drugie komu należy przyznać inicjatywę do wszczęcia takiego sporu kompetencyjnego.

Ad i. W tym względzie mogą istnieć dwie teorje. Jedna dopuszcza spór kompetencyjny, chociaż sprawa już została prawomocnie rozstrzygniętą. Druga teorja powiada, że prawomocności orzeczeń wzruszać nie wolno. Projekt staje na stanowisku drugiej teorji, idąc w tem za Francją, Prusami i Austrją. Nasuwają się tu jednak następujące spostrzeżenia. Co się ma stać, jeżeli sporu kompetencyjnego nie wytoczono, a w jednej i tej samej sprawie zapadły dwa orzeczenia tak władzy administracyjnej jak i sądowej. Wówczas ma zastosowanie art. 29, który opiewa: „jeżeli sporu o właściwość nie wytoczono w myśl niniejszej ustawy, rozstrzygające jest orzeczenie sądu. Wszelako przepis ten nie stosuje się wówczas, gdy N. T. A. zatwierdził orzeczenia władzy administracyjnej, zanim sąd w sprawie orzekł prawomocnie". Wedle projektu przeto obowiązywać ma orzeczenie sądowe i to ibso jure, a więc nie potrzeba unieważnienia orzeczenia administracyjnego. To ostatnie uważa się poprostu za niebyłe. Od tej reguły jest jednak jeden wyjątek. Gdyby mianowicie w jednej i tej samej sprawie istniało orzeczenie sądu i orzeczenie władzy administracyjnej, zatwierdzone orzeczeniem NTA, wówczas miarodajnem będzie bądź orzeczenie NTA, bądź orzeczenie sądu zwyczajnego, zależnie od tego, gdzie sprawa została pierwej prawomocnie ukończoną.

Projekt poszedł za wzorem francuskim, oczywiście z tego powodu, iż wychodził z założenia, że obalanie wyroków prawomocnych naraża na szwank pewność obrotu prawnego. (C. d. n.).

Ograniczenia prawne cudzoziemców w Niemczech.

(Dokończenie).

PIERWSZA kategorja działań bezprawnych skierowana jest przeciwko kontroli państwowej nad bezpośrednim ruchem granicznym. Obejmuje ona bezprawne przekroczenie granic państwowych, a więc nie tylko bez paszportu wzgl. przepustki, lecz także poza punktami przeznaczonemi do przekraczania lub poza godzinami na ten cel ustanowionemi. Karygodnem jest następnie uchylenie się od rewizji celnej i paszportowej na granicy, oraz wszelkie wykroczenie przeciwko przepisom, wydanym celem przeprowadzania nadzoru ruchu pogranicznego (pkt. 1, 2 i 4 cyt. rozp.). Winnymi tych przekroczeń mogą być nie tylko cudzoziemcy, lecz i obywatele niemieccy.

Przekroczenia drugiej kategorji mogą popełnić tylko cudzoziemcy. Rozporządzenie bowiem w mowie będące pociąga do odpowiedzialności karnej wszelkie odstępstwa od celu lub kierunku podróży, który został określony w udzielonej cudzoziemcowi wizie („Sichtvermerk") na pobyt lub na przekroczenie granic Republiki Niemieckiej (pkt. 3). Pod to pojęcie podciągają tut. władze także wszelkie samowolne przekroczenie terminu ograniczającego pobyt, a określonego w wizie. Wiza zaś na wjazd, wyjazd wzgl. przez Niemcy ma zastosowanie tylko do cudzoziemców, a nie do obywateli niemieckich, których pobyt w Niemczech nie może podlegać żadnym ograniczeniom.

Trzecia kategorja operuje pojęciem oszustwa, zastosowanem jednak do dokumentów podróży. W szczególności obejmuje ona wszelkie sfałszowanie lub też podrobienie czy to dokumentu podróży (paszportu, przepustki) i wizy, czy też w końcu pieczęci urzędowej. Do tej kategorji należy posługiwanie się sfałszowanymi lub podrobionymi dokumentami podróży, następnie uzyskanie dokumentu podróży, wizy i innych uwag w tych dokumentach wskutek podania nieprawdziwych okoliczności, przedstawienia fałszywych dokumentów, wprowadzenie w błąd danego urzędu, względnie świadome posługiwanie się dokumentem podróży w ten sposób podstępnie uzyskanym, w końcu posługiwanie się dokumentem podróży innej osoby (pkt. 5, 6, 7 i 8 cyt. rozp.). Podmiotami tych przekroczeń, jak to już z ich natury wynika, mogą być tak cudzoziemcy, jak i obywatele niemieccy.

Ostatnia kategorja dotyczy wyłącznie tylko cudzoziemców i to tylko tych, którzy przybywszy przed laty do Niemiec znajdują się tutaj bez papierów legitymacyjnych. Władze policyjne mają prawo od nich żądać, by w oznaczonym terminie postarali się o te dokumenta, czy to u swoich przedstawicielstw zagranicznych, czy też w braku takich u samych władz niemieckich. Te ostatnie dają tymczasowe legitymacje tym cudzoziemcom, którzy wskutek powojennych przewrotów politycznych utracili dawną przynależność państwową a nie nabyli nowej. Zaniedbanie wystarania się o papiery legitymacyjne podpada pod kary określone w omawianem rozporządzeniu (pkt. 10).

Rozporządzenie to uznaje w końcu za karygodnych na równi z samymi sprawcami powyższych przekroczeń i te osoby, które do popełnienia tych czynów pomagają radą lub czynem, podżegają lub do nich wzywają (pkt. 9).

Dla cudzoziemców najważniejszą jest kwestja uzyskania prawa wjazdu do Niemiec, względnie wyjazdu lub przejazdu, w postaci wiz udzielanych przez kompetentne ku temu niemieckie przedstawicielstwa zagraniczne, a wewnątrz kraju przez władze policyjne. Każdy cudzoziemiec musi udowodnić konieczność przyjazdu do Rzeszy Niemieckiej, a więc w razie potrzeby leczenia, przedkładając świadectwo lekarskie, w razie podróży kupieckiej, udowadniając konieczność jej przez odpowiednie zaświadczenia o stosunkach handlowych z firmami niemieckiemi i t. d. Pomimo udowodnienia konieczności podróży do Niemiec placówki zagraniczne nie mają bynajmniej obowiązku wiz udzielać, co jest prostą konsekwencją przysługującego każdemu państwu prawa odmówienia przyjazdu i osiedlenia się cudzoziemców na jego terytorjum. Placówki zagraniczne niemieckie nie mają też obowiązku uzasadniać takiej odmowy. Motywami odmowy mogą być następujące okoliczności:

1) niebezpieczeństwo grożące ze strony danej osoby dla tut. porządku i bezpieczeństwa publicznego, a także w razie możliwości wyrządzenia przez nią szkody tut. interesom gospodarczym;

2) odmowa wizy musi bezwzględnie nastąpić, gdy petent nie przedłoży pozwolenia na pobyt, wydanego przez niemieckie władze lokalne;

3) gdy chodzi o wizę tranzytową, a brak jest wizy wjazdowej tego państwa, do którego petent udaje się przez Niemcy;

4) w razie podejrzenia, że cudzoziemiec chce tylko w tym celu uzyskać wizę do Niemiec, by tam stale się osiedlić;

5) gdy petent był już raz wydalony z Niemiec.

Wewnątrz zaś państwa niemieckiego władze krajowe muszą odmówić wizy wyjazdowej, gdy cudzoziemiec lub też obywatel niemiecki nie uczynił zadość swoim zobowiązaniom podatkowym, lub też toczy się przeciwko niemu postępowanie karne lub ma być wykonana na nim orzeczona już kara.

Rodzaje wiz udzielanych cudzoziemcom przez władze niemieckie są następujące: 1) *wiza jednorazowa wjazdowa* do Niemiec lub *wyjazdowa* z Niemiec na przeciąg jednego miesiąca; 2) *wiza powrotna* na wjazd i wyjazd na przeciąg trzech miesięcy; 3) *wiza tranzytowa: pojedyncza* na jeden przejazd przez Niemcy w ciągu jednego miesiąca lub *podwójna* na przejazd tam i z powrotem przez Niemcy ważna na 3 miesiące; 4) *wiza stała:* na wielokrotny przyjazd do Niemiec i wyjazd lub na wielokrotny przejazd tam i z powrotem przez Niemcy, obie wydane na 3, 6 lub 12 miesięcy.

Na każdym obcokrajowcu ciąży obowiązek zameldowania się w policji w przeciągu 24 godzin po przybyciu do Niemiec. Meldunek stwierdzony zostaje przez kompetentny policyjny urząd rewirowy w paszporcie. Przez zadośćuczynienie temu obowiązkowi cudzoziemiec nie nabywa jeszcze prawa na stały pobyt w Niemczech, a tem mniej na zamieszkanie, czy to w pokoju umeblowanym czy też w mieszkaniu wolnem, z wyjątkiem hotelu.

Potrzeba robotnika, dająca się odczuwać od szeregu lat w Niemczech, szczególniej w gospodarstwach rolnych, zmusiła rząd niemiecki do specjalnego uregulowania przypływu i odpływu robotników zagranicznych. Władze niemieckie ze względów czysto oportunistycznych wpuszczają obcokrajowych robotników na terytorjum niemieckie, nie wymagając od nich ani paszportów ani też innych dokumentów legitymacyjnych. Natychmiast jednak po przejściu przez nich granicy niemieckiej i skwalifikowaniu ich jako robotników, otrzymują oni od tutejszych władz specjalne legitymacje robotnicze, wystawiane przez „Centralny Niemiecki Urząd Robotniczy", a uprawniające ich do pobytu w Niemczech i otrzymania pracy. Centralny Urząd Robotniczy przydziela ich też partjami przedewszystkiem do poszczególnych gospodarstw rolnych. Brak legitymacji robotniczej w rękach tych obcokrajowców jest dostatecznym powodem do natychmiastowego wydalenia go poza granice Rzeszy. Większa część tych robotników rekrutuje się z Polaków, którym ze względu na sezonową pracę w rolnictwie ogranicza się pobyt w Niemczech na czas od 1.II do 20.XII każdego roku, po którym to

JAN RJABININ.

Komisja Policji Obojga Narodów

1791 — 1792.

(Dokończenie).

W drugim raporcie z dn. 14 czerwca z Lublina, Krajewski pisał:

„Dnia 12 wieczorem stanął strażnik Wawrzeniec Wasiłowski do wydziału lubelskiego naznaczony. Tenże wczorajszego dnia doniósł mi, iż żyd Herszko Hoffmanowicz przyjechał z Jass tydzień temu, bawiąc przez półtora roku, o którym słyszał rozmawiających żydów, iż na szpiegi przyjechał. Dopełniając mojej powinności, uczyniłem rekwizycje sekretne u p. komisarza cywilno-wojskowego i szlachetnego Magistratu, od którego z przydanemi prokuratorem policji i dwoma sługami miejskimi zszedłem do jego domu, zrewidowałem jak najściślej papiery, zabrałem (które przyjąłem), samego w areszt Komendy Konsystującej oddałem, wprzódy zapytywałem się tegoż, czy ma jakie paszporta. Odpowiedział, że niema żadnych, tylko za paszportem Komisji cywilno-wojskowej lubelskiej pojechał do Dubna roku przeszłego, stamtąd do Jass, z Jass wyjechał 27 maja, i tu jechał prosto do Lublina, jako obywatel mający dom swój; jeździł za robotą sztycharską; jednak znalazły się paszporta moskiewskie, z wolnością nietylko w krajach moskiewskich, ale i polskich znajdowania się. Pytałem się w obecności J.P-a prezydenta, czy nie miał lub nie ma jakiego listu; odpowiedział, że nie ma; zapytany, czy miał z sobą drugiego kogo, odpowiedział, że miał do pomocy roboty, ale przed niedziel sześcią pierwej wyjechał tutaj, nazwiskiem Józef Koplowicz, którego przywoławszy, pytałem się, jak dawno przyjechał i którędy jechał? Odpowiedział, iż przed 6 niedzielami tu stanął, i że jechał kordonem z furmanem z kordonu, który go pod swój paszport wziął, który miał na 2 ludzi, z kordonu tu się dostał i bawi się złotnictwem. Pytany, czy nie miał papierów jakich lub listów, odpowiedział, że nie miał. — Herszko Hoffmanowicz przyjechał tu osobno furmanem swoim, trzema końmi, którego wprzódy wypytawszy się, którędy jechał, odpowiedział — na Mohilów, Żynkow, Snytków, Winkowice, Katerburg, Most Królewski, Boremle, Łokacze, Włodzimierz. Przywołany osobno furman, zapytany, którędy jechał z Herszkiem, odpowiedział słowo w słowo ten sam trakt, co i Herszek. Pytany dalej Herszek Hoffmanowicz, czy miał paszport z Mohilowa od Moskalów, odpowiedział, iż na paszporcie Komisji cywilno-wojskowej lubelskiej, który tylko na miesiąc jeden był dany, podpisał się pan Lesle, pułkownik kozacki w Mohilowie konsystujący, którego paszportu nie ma, powiadając, iż w Jampolu został, że był podarty, a inny wziął od miasta. Pytany, czy był gdzie od wojsk naszych rewidowany, odpowiedział: nigdzie, aż we Włodzimierzu spotkał nasze wojsko. Herszek więc zatrzymany do dyspozycji prześwietnej Komisji, ci dwaj wyżej wzmiankowani nie są wzięci, bo widać w nich, iż o niczem nie wiedzą i zgadzają się równie, choć osobno pytani, pomieniony zaś Herszko mocno strwożony, gdyż tenże już dawniej podejrzany z Moskalami, w Komisji cywilno-wojskowej był sądzony, że z Moskalem fałszował monetę, i stempie przy nim w ten czas znaleziono; jak sądzony, nie wiem. Uważam tu codzień, iż przejeżdżają różni i z zagranic, a paszportów polskich nie mają; dnia wczorajszego kupczyk z Elbląga przejeżdżał do Dubna dla kupowania zboża, jak powiadał; tutaj dopiero zapytany od pana prezydenta, czy ma paszport, nie miał, i stąd mu dano na zaświadczenie kupców, że go znają. Opinją moją, w teraźniejszych okolicznościach paszportowania wszystkich przejeżdżających i meldowania się przynajmniej w miastach lub komisjach cywilno-wojskowych, potrzebne zalecenie. — Papiery, co blisko niego znalezione w ruskim i hebrajskim języku te łączę, inne zaś, po skrzyniach wynalezione, po hebrajsku pisane, i prawne, w worek włożyłem, zapieczętowałem i u szlachetnego Magistratu złożyłem, do dalszej dyspozycji prześwietnej Komisji. Sztafety dlatego nie najmuję, że poczta dziś wychodzi, wczoraj zaś dlatego nie wyprawiłem, żem rewizją i szukaniem dwuch z nich jeżdżących, o których wyżej nadmieniłem, zatrudniłem się.— Prześwietna Komisja raczy mię uwiadomić, czy mam podług pierwszej instrukcji lustrować wszystkie miasta (których rozkładu oczekuję), czyli też instrukcję sekretną dopełniać, jeżdżąc ustawicznie i ogółem tylko podpadające pod oko moje rozrządzenia Prześwietnej Komisji i magistratur dostrzegać i donosić, gdyż, wypadające okoliczności częste, odbierają sposobność dopełnienia pierwszej instrukcji, kancelarje zaś miejskie, dla siebie nie mając aplikantów, i nam nie użyczają, których koniecznie potrzeba. Miasto tutejsze bez ochędóstwa i porządku znalazłem. Dozorców jeszcze ustanowionych nie masz."

Zaraz po tym raporcie K. P. niespodziewanie odebrała następujące doniesienie magistratu lubelskiego:

„Magistrat miasta wolnego Rzplitej wydziałowego Lublina, w czasie tym, w którym czuwanie nad bezpieczeństwem najszczególniejszą

terminie muszą oni opuszczać terytorjum niemieckie.

Ograniczenia mieszkaniowe, znane w obecnych czasach w większej części państw europejskich, uległy w Rzeszy Niemieckiej znacznemu zaostrzeniu o ile chodzi o przydzielenia mieszkania cudzoziemcowi. Tym specjalnym ograniczeniom podlegają tylko ci cudzoziemcy, którzy przybyli lub przybywają do Niemiec po 1 marca 1913 roku. Ograniczenia te dadzą się wysnuć z negatywnej normy prawnej, a mianowicie z odmówienia cudzoziemcom prawa osiedlenia w krajach Rzeszy Niemieckiej. Ograniczeniom mieszkaniowym podlegają w zasadzie wszyscy obywatele niemieccy i wypływają one z postanowień ustaw o prawie mieszkaniowem. Co do cudzoziemców jednak, to w Berlinie, jak i w wielu innych miastach, mają oni prawo tylko na mieszkania umeblowane i to dopiero po wypełnieniu całego szeregu formalności. Zajęcie mieszkania umeblowanego bez upoważnienia władz mieszkaniowych, jest jednym z dostatecznych powodów do wydalenia odnośnego cudzoziemca poza granice Niemiec. Tak pod względem policyjnym kontrola ruchu obcokrajowców skoncentrowaną jest w specjalnym departamencie berlińskiego prezydjum policji, tak podobnie kontrola nad przydziałem mieszkań cudzoziemcom przebywającym w Berlinie spoczywa w rękach Centralnego Urzędu Mieszkaniowego. Ten urząd po zbadaniu prośby cudzoziemca o przydział mieszkania, po zbadaniu jego paszportu i policyjnego pozwolenia na pobyt,—daje zasadniczą zgodę na szukanie mieszkania umeblowanego. Przydział zaś definitywny danego mieszkania należy do kompetencji poszczególnych rewirowych urzędów mieszkaniowych. Zgoda Centralnego Urzędu Mieszkaniowego, jak i sam przydział mieszkania ograniczony jest na ten czas, na który policja wydała pozwolenie na pobyt w Niemczech. *Dr. W. N.*

DR. R. A. REISS.

O PRZESTĘPCACH.

(Tłumaczenie z francuskiego.)

Przestępcy wyższego i niższego stylu.

Przestępców można podzielić na dwie główne kategorje: przestępców w wielkim i małym stylu.

Przestępcy w wielkim stylu czynią zamachy na cudzą własność w sposób wyrafinowany; napady mądrze przemyślane, przynoszące sprawcom wysokie zyski; oszustwa wszelkiego rodzaju, wykonywane w sposób metodyczny, fałszerstwa monet, biletów bankowych, oszustwa przy grze etc.

Nie cofając się wrazie konieczności, jeżeli od tego zależy udanie się przedsięwzięcia, nawet przed morderstwem, lecz uważają je za środek ostateczny, bardzo niebezpieczny.

Członkowie tej grupy rekrutują się ze wszystkich środowisk. Można tam znaleźć wykolejonych synów rodzin, które roztrwoniły swój majątek a nawet mężów na stanowiskach społecznych, obok indywiduów bardzo skromnego pochodzenia.

Wszystkie te indywidua znają formy, które im pozwalają obracać się w najlepszych towarzystwach, nie budząc podejrzenia, co do swego właściwego rzemiosła. Jednakże synowie dobrych rodzin trafiają się stosunkowo rzadko między przestępcami wysokiego stylu. Przeważnie są to jednostki, które podczas swego pierwotnego zawodu stykały się z ludźmi bodatymi i dobrze wychowanymi i w ten sposób przyswoiły sobie obyczaje i nawyczki wielkiego świata. Tak np. znajduje się między nimi dosyć wysoki procent kelnerów i służby hotelowej, urzędników handlowych i bankowych i t. p.

Jednakże znajdują się między nimi także jednostki, które w swym poprzednim zawodzie nie mogły się dokładnie wyuczyć manier wyższego towarzystwa i może się zapytać ze zdziwieniem, gdzie mogli nabyć formy, które im są niezbędne, aby się wkręcić do wyższych klas ludności i oszukiwać je, oraz okradać.

Można więc zdefinjować przestępców w wielkim stylu następująco: są to przestępcy światowi, przeważnie jednak posiadający wykształcenie powierzchowne. Z pomiędzy nich rekrutują się prawie wyłącznie członkowie międzynarodowych band, tem niebezpieczniejszych, że środki komunikacyjne stają się coraz szybszemi i wygodniejszemi.

Dzięki wygodniejszym warunkom życiowym znajdujemy w wyższej kategorji przestępców więcej jednostek w wieku dojrzałym, niżeli w niższej.

Niższą kategorję tworzą recydywiści przestępstw popełnionych bez żadnych zasad sztuki, o ile się godzi nazwać sztuką tę specjalną gałęź działalności ludzkiej.

Nieznaczy to jednak, aby przestępstwa popełnione przez złoczyńców tej kategorji były zawsze wykonywane bez ostrożności i przygotowań. Przeciwnie, częstokroć popełniają zbrodnie, których sprawcę bardzo trudno jest wykryć. Jednak te zbrodnie posiadają pewne znamię brutalności, które szef policji paryskiej p. Hamard bardzo trafnie nazwał pijackiem.

Niższa kategorja rekrutuje się w swej przeważającej większości ze środowiska robotniczego i prostytucji. Dużą ilość członków, jednak daleką od większości, stanowią dzieci recydywistów, alkoholików i dzieci naturalne.

Kategorja niższa jest liczebnie o wiele większą od kategorji wyższej. Te dwie kategorje mieszają się bardzo rzadko z sobą. W ogólności ich pola działania są zupełnie oddzielone i nie stykają się nawet w miejscach publicznych, kawiarniach i t. p. Jednak zdarza się, że przestępcy wyższego stylu wykonują pewne przestępstwa, do których sami nie chcą przykładać ręki, przy pomocy przestępców niższej kategorji. Płacą tym ostatnim za ich pracę cząstką swego zysku (bardzo często minimalną). Tak np. F. fabrykant fałszywych banknotów, płacił 5 fr. puszczającemu w obieg bilet stufrankowy, jednak prawie zawsze na tem ograniczają się ich stosunki.

Kilkakrotnie, jednakże stosunkowo rzadko, jednostki początkowo niższego stylu, stawszy się członkami narodowej szajki, przeszły później do kategorji wyższej. Bezwątpienia, nie można przeprowadzić określonej granicy między temi dwiema wielkiemi kategorjami przestępców miejskich; dopiero natura występku lub zbrodni pozwala kryminaliście rozpoznać, czy zostało popełnione przez członka jednej lub drugiej kategorji.

Wieś i małe miasta nie nadają się dla pracy wyższej kategorji. Woli ona eksploatować wielkie miasta i miejscowości uczęszczane przez obcych. Pole działania tych przestępców jest tam, gdzie znajduje się wiele ludzi bogatych, ponieważ, zmuszeni żyć szeroko, poszukują przedsięwzięć lukratywnych i przygotowują je częstokroć z wielkim nakładem.

Należy jednak wspomnieć, że pewne specjalności wysokiego stylu wykonują się także na mieszkańcach małych miast i wsi.

Tak np. pograniczne miasta szwajcarskie są bardzo często nawiedzane przez przestępców, którym wzbroniono pobytu we Francji. Częstokroć zachowują się oni w czasie tego pobytu, zazwyczaj krótkotrwałego, spokojnie. Niekiedy kontynuują swój zawód i wprowadzają tam nowe specjalności w zbrodniach i przestępstwach. Oczywiście recydywiści z wielkich miast spotykają się tam ze swymi kolegami po fachu, a ci taksamo, jak ludzie uczciwi podlegają urokowi tych *mieszkańców stołecznych* i starają się naśladować ich sposób mówienia, zachowania się i nawyczki.

Można więc stwierdzić w środowisku recydywistów i wielkich i średnich miast mięszaninę obyczajów lokalnych i importowanych.

Jednakże większość przestępców zawodowych średnich miast zachowuje pewien typ prowincjonalny, który pozwala wprawnemu obserwatorowi odróżnić ich dość łatwo od recydywistów wielkich miast.

Należy jeszcze wspomnieć w tem miejscu o recydywistach na przedmieściach wielkich miast, którzy przeważnie rekrutują się albo z samych miast, albo też przez bezpośredni kontakt przyswajają sobie obyczaje i nawyczki przestępców wielkomiejskich.

Przestępca miejski i wiejski.

Zawodowi przestępcy, którzy „pracują" w miastach i przestępcy, których polem działania jest wieś, różnią się wyraźnie między sobą i bardzo rzadko się zdarza, aby przestępca miejski szedł pracować na wieś, a wiejski—do miasta.

Na ogól miejski jest bardziej śmiały, a jego przestępstwa wykonywane są z większym sprytem. Jednakże sprawcy pewnych przestępstw wiejskich dostarczają przykładów wyrafinowania, którego nie należałoby się spodziewać w tem środowisku. Zwykle przestępcę miejskiego łatwiej jest odróżnić od uczciwej części społeczeństwa, niż przestępcę wiejskiego. W rzeczywistości znaczna część zawodowych przestępców miejskich ma sobie niejako za punkt honoru wyróżnianie się od ludzi uczciwych, czy to przez ubranie, czy też przez ruchy, podczas gdy przeważnie profesjoniści wiejscy nie różnią się zewnętrznie od innych mieszkańców wsi.

Nawet między włóczęgami stwierdzono różnice zachodzące między tymi, którzy uczęszczają do miast, a tymi, którzy nawiedzają wsie. I w tej specjalnej kategorji zawodowych złoczyńców widzi się także podział na włóczęgów miejskich i wiejskich. Jednak ten podział nie jest tak ścisłym, jak w innych kategorjach zawodowych. Albowiem w tej grupie widzimy znaczną ilość indywiduów, które przebiegają wsie w ciepłej porze, a ściągają na zimę do miast.

Jak wyraźnie da się rozpoznać różnica między przestępcą wiejskim i miejskim, tak samo da się skonstatować różnicę między przestępcą miast wielkich, średnich i małych. Jednakże ta różnica nie jest tak wybitną. Między wielkiemi miastami, a miastami o mniejszem znaczeniu, ma w rzeczywistości miejsce dość znaczna wymiana przestępców.

Przestępca zawodowy średniego lub małego miasta, gdy w mieście rodzinnem został kilkakrotnie zasądzony, a przez to stał się znanym policji, pragnie uniknąć tej niewygodnej sławy, uchodząc do wielkiego miasta, gdzie go nieznają. Należy także wziąć pod uwagę siłę atrakcyjną, którą zawsze ma wielkie miasto i okoliczność, że przestępca spodziewa się tam znaleźć intratniejsze pole działania.

Recydywista znowu z wielkiego miasta udaje się często na prowincję, ponieważ zabroniono mu pobytu, albo stał się zbyt znanym policji. Pragnie, przez dłuższy lub krótszy pobyt na prowincji, aby go zapomniano.

---

jest urzędów policyjnych powinnością i Magistrat niniejszy był czułym na spokojność publiczną, i tak za doniesieniem w go intendenta, żyda podejrzanego Herszka Hoffmanowicza aresztować zlecił, gdzie za rezolucją pod dniem 13 miesiąca i roku bieżącego wyszłą, żyd wzmiankowany przytrzymany został, a papiery onego z paszportów moskiewskich i pism żydowskich złożone przez w-go intendenta do prześwietnej K. P., niektóre pod dn. 14 miesiąca i roku tychże przesłane, a niektóre przy kancelarji swej zapieczętowane, zatrzymane zostały, do exekucji prześwietnej Komisji i wytłomaczenia paszportów moskiewskich i pism żydowskich, lecz w tym znalazł magistrat niespodziewaną trudność, gdy żydzi, miasto tłomaczenia się przed jurysdykcją właściwą miejską, udali się pod protekcję Trybunału, któren za wniesiona do siebie illacją, pomimo tłomaczenia się intendenta policji, że miasta z pod jurysdykcji trybunałów wyjęte, że żyd przez zwierzchność onemu właściwą przytrzymany, że raporta o nim do K. P. poszły, że Trybunał z illacji nic rezolwować nie może, żyda wzmiankowanego na dzień dzisiejszy uwolnić kazał, a papiery onemu przy nim wzięte wydać zlecił, a tak w jurysdykcją policyjną wdał się. Magistrat zatym w takowym zdarzeniu udaje się do prześwietnej K. P. O. N. o zaradzenie, iżby od Trybunału policja magistratowa tamowaną nie była, i o wdanie się do Najjaśniejszego Pana w Straży, aby kolizjów magistratu łaskawie zapobiegać raczył. Dan w Lublinie na sesji extraordynaryjnej magistratu, dnia 16 czerwca 1792 r. Teodor Franciszek Getz Gruell, prezydent m. w. R.P. i w. Lublina, imieniem magistratu." — Doniesienie to potwierdził Krajewski w raporcie z dnia 17 czerwca.

Dr. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI.

Kryminalna telepatja i retroskopja.

(Ciąg dalszy).

NASTĘPUJĄCEGO rozdziału o głębszem pojęciu psychologji i fizjologji nadnaturalnej, jakkolwiek niezmiernie interesującego, nie będę streszczał, zwłaszcza dlatego, że jest pisany tak zwięźle, że właściwie trzebaby dać cały tekst w tłumaczeniu. W każdym razie zaznaczyć należy, że autor występuje przeciw monizmowi, a za światopoglądem dualistycznym o dwu ostatecznych zasadach: wszystko jedno, czy ktoś powie Bóg i świat, duch i natura, ciało i dusza i t. d. Opierając się na zdobyczach medycyny w najszerszem tego słowa znaczeniu, wyraża autor bardzo krytyczne poglądy co do naszego „ja" identycznego z intelektem, zasadniczo nieróżniącym się właściwie nawet od intelektu ameby. Wywody o ciele ludzkiem, jako o państwie związkowem komórek, które tyranizują nasze „ja", są bardzo ciekawe i przemawiające do przekonania.

Nasze „ja" siedzi w mózgu i dzieli jego losy zupełnie fizycznie, nie jest jednak bynajmniej ową zagadkową siłą, którą zwiemy „duszą". Przy połykaniu jakiegokolwiek kąska panuje nasze „ja" tylko do pewnego dystansu nad połykanym przedmiotem, który po za pewną granicą w przełyku, dostaje się do żołądka przewodem pokarmowym zupełnie automatycznie.

Ciało ludzkie, jako związek komórek, wytwarza bez udziału naszego „ja" podczas gorączki całe armje leukocytów, które toczą walkę z szkodliwemi bakterjami. W trakcie tej wojny z zarazkami chodzi o byt lub niebyt całego państwa — człowieka, wszystkie więc uboczne cele muszą być usunięte. Oto przyczyna braku apetytu podczas gorączki, gdyż trawienie absorbuje dużo sił i krwi. Trawienie zostaje ograniczone, usunięte na bok, zwłaszcza, że organizm ma zawsze i tak zapasy do przerobienia. Wzmaga się jednak pragnienie w gorączce, organizm bowiem potrzebuje wody dla wymiany materji. I aby „mądry" człowiek nie robił głupstw i nie przeszkadzał organizmowi, zostaje poprostu przez związek komórek „wyłączony". „Wola" człowieka słabnie i wszystkie normalne czynności ustają na to tylko, by komórka mogła całą parą działać celowo i ratować życie człowieka.

Dumne „ja" człowieka nie jest zatem panem, lecz podwładnym ciała, może zasłabnąć, być na jakiś czas wyłączona, ba nawet zupełnie zaniknąć (umysłowo chory), a człowiek mimo to żyje. Po dłuższym wywodzie o duszy i wolnej woli przechodzi autor do fenomenów telepatji i jasnowidzenia, przytacza opinje uczonych, że mamy tu do czynienia z automatycznem działaniem fizjologicznego dynamizmu, obecnie absolutnie nam nieznanego i przekraczającego normalne granice. Wola wzajem przekształca się w materję, a idąc drogą fizyki możnaby stwierdzić teorję Einsteina, że *materja i energja to jedno i, że materja jest tylko formą energji*. Medja zdyskretowane przez wielokrotne oszustwa stały się znów przedmiotem badań, które będą nam mogły wyjaśnić mistyczną, do niedawna, treść owych religji wschodu, których apostołowie doszli do przekonania, drogą czystej intuicji, że duch jest czemś pierwotnem, materja zaś objawem wtórnym, czyli, że idea stwarza materję.

Polem pracy uczonych okultystów jest *terra incognita* leżąca między rzeczami już, a jeszcze niezbadanemi naukowo, dziedziną, w której tkwią wszystkie szczyty nauk ścisłych. Nauka medycyny n. p. badając stany histerji weszła w teren ksenologji i znalazła tam już cały szereg nie fachowców lekarzy, którzy, pracując w fizyce i chemji, już przeprowadzili roboty przygotowawcze. Wyniki badań są wszędzie jednakie, choć o szczegóły i finezje mogą być spory. Spekulatywność i tu doprowadziła do rozmaitych wybujałości, ale jedno nie da się zaprzeczyć, a mianowicie, że istnieje nadnaturalna psychologja i fizjologja i, że promieniuje ona w dziedzinę metafizyki. To właśnie jest głębszą treścią, której poświęca autor cały rozdział swej książki.

Ogólną część swego dzieła kończy autor obszerniejszem omówieniem sprawy medjów, czyli osób pośredniczących i wywodami o stanie podświadomości, o pamięci, nadwrażliwości zmysłów, sugestji, hipnozie i tak zwanych automatyzmach czyli automatycznych odruchach.

Przechodząc do części szczegółowej wprowadza Tartaruga czytelnika z konieczności w dziedzinę rozmaitych hipotez. W skrócie niniejszym dam tylko definicje samego autora, by możliwie najszybciej dojść do rzeczy interesujących praktyka policyjnego. Z autorów wymienianych przez Tartaruga wspomnieć należy D-ra v. Schreuch Notringa, D-ra Schleicha, D-ra Tischnera, który prócz swych prac skonstruował aparat do ważenia zjaw, D-ra Waldemara v. Wasielewskiego, D-ra Madary, Alberta de Rochas, prof. Richeta i w. in.

O teorje wiodą spór uczeni całego świata. Tartaruga określa *telepatję* jako *uzdolnienie do wykonywania drogą pozazmysłową, określonych zadań, wskutek, względnie z inicjatywy drugiej osoby, emanującej świadomie lub nieświadomie skoncentrowaną myśl. Jasnowidzenie* definiuje autor jako *uzdolnienie do obrazowego spostrzegania przebiegu zdarzeń z przeszłości, niezawisłe od czasu i przestrzeni, za pomocą organu psychicznego odpowiadającego oku. Wyobrażenia i myśli usuwają się z pod pojęcia jasnowidzenia czyli nie mogą być przedmiotem jasnowidzenia.*

Retroskopją nazywa Tartaruga *możność odczytywania przeszłości danego przedmiotu.* Retroskopja, została nazwana *psychometrją* przez Anglika Dentona, który rozumiał przez to właściwość pewnych osób do czytywania przy pomocy dowolnego przedmiotu, rzeczy dotyczących osoby teraźniejszego, lub dawniejszego właściciela tego przedmiotu, a więc jego stosunków osobistych i rzeczowych, środowiska, w którem przedmiot ten się znajdował i t. p.

Tartaruga uważa określenia „psychometrja" za niewłaściwe, gdyż tu się nic nie mierzy — również za mylne uznaje słowo ukute przez D-ra Tischnera *„psychoskopja"*.

W ostatnich dniach obiegła prasę wiadomość o paryskim lekarzu Eugeniuszu Osty, który twierdzi, że istnieją ludzie posiadający zdolność do widzenia naprzód biegu życia ludzkiego. Takim osobnikom daje Osty miano „metagnomów", o których twierdzi, że mogą brać skutecznie udział w śledztwach policyjnych i notuje wypadek, że jeden z takich metagnomów wskazał z całą dokładnością osobnika, który sprzeniewierzył cudze pieniądze.

Nie wchodząc w ocenę tej teorji, mamy więc nowy wyraz metagnom, od którego prawdopodobnie powstanie „metagnomja".

Telepatja i jasnowidzenia należą do dziedziny t. zw. okultyzmu, którym zajmowali się ojcowie kościoła św. Augustyn i św. Grzegorz, dalej najsławniejsi uczeni i genjusze, jak Goethe, Kant, Schelling, Fichte i w. i., którzy pisali o tej palącej kwestji tajemnej wiedzy. Schopenhauer mówi w swych Parerga und Paralipomene o jasnowidzeniu, że „...duch człowieka będący indywidualizacją wszechducha, zanurza się niejako w chwilach takiego fenomenu w duchu wszechświata, aby mieć udział w jego wiedzy..." Jest to pogląd panteistyczny. Przedstawiciele nauki ścisłej nie zajmowali się owemi „towarzyskiemi grami w duchy" i czekali na chwilę, w której *„będą mogli chwycić duszę na stół operacyjny przy pomocy śrub i dźwigów"* — jak to ironicznie nazwał Goethe. Uczeni ci zaprzeczali kategorycznie istnieniu telepatji. Prof. Lehmann odrzucił istnienie jasnowidzenia mówiąc „...ktoby miał wiedzę co się w świecie (jako takim) w danej chwili dzieje, musiałby być wszechwiedzącym... Tu i owdzie mogą się wprawdzie zdarzyć dziwne wypadki, widzieliśmy jednak, przy omawianiu snów proroczych, że tylko bardzo znikoma ich liczba pozostaje bez naturalnego wytłomaczenia". Lehmann uważał wszystkie wypadki jasnowidzenia za wypadki halucynacji pseudohalucynacji lub sugestji.

Takie samo nieprzejednane stanowisko zajmuje do dziś dnia nauka oficjalna, wzrasta jednak liczba uczonych, skłaniających się ku nowoczesnym poglądom o przestrzeni i czasie i nowoczesna wiedza przyjmuje już fakt jasnowidzenia w przestrzeni, czyli zdolność widzenia na odległość, oraz „krytoskopję". Naturalnie bardzo to trudno wyobrazić sobie istnienie ludzi, dla których nie istnieje przeszkoda czasu i przestrzeni. Pochodzi to stąd, że nam brak na ziemi danych do czynienia porównań np. danych o pojęciu „nieskończoności", lub „wieczności". Nasze dane, na których opiera się ziemska wiedza, operują pojęciami skończoności i granic. Wszystko o czem wiemy jest skończone i ma granice. Zdając sobie z tego sprawę zbudował Kant swoją teorję „Krytyki czystego rozumu" i oparł ją *a priori* na pojęciu czasu i przestrzeni, z którymi przychodzimy na świat.

Prof Dr. Schleich badał dokładnie stany wywoływane narkozą (częściowo czynił obserwacje nad samym sobą) i stwierdził, że *pierwsze* ośrodki, których działanie zostaje osłabione, są właśnie temi, *które są dla nas* (niejako) *informatorami o czasie i przestrzeni* i wywodzi na tej podstawie, że pojęcia czasu i przestrzeni są bardzo młodemi gałązkami na naszem drzewie mózgowem. Dopiero *na ostatku*—może na dziesiątem miejscu — ginie świadomość naszego ja i roztapia się w morzu zapomnienia. Miejsca „urodzenia" pojęć „czas" i „przestrzeń" należałoby szukać w następujący sposób: Faza dopływu krwi i wysysania krwi przez serce stanowi dla mózgu *chwilę*. Ten proces jest właśnie miejscem urodzin naszego pojęcia o czasie, tak jak uczucie dotyku jest źródłem pojęcia o przestrzeni. Zanim jednak zaistnieje czas, była już u nas przestrzeń, *czas jest więc funkcją przestrzeni.*

Literatura nowoczesna w tej dziedzinie rośnie z dnia na dzień, spotykamy tu nazwiska najsławniejszych uczonych jak n. p. Crokes, i rzecz niezmiernie ciekawa—oto badanie ściśle naukowe zdaje się wieścić zmierzch bogów materjalistyczno mechanistycznych. Zdobycze nauki materjalistycznej zdają się schodzić ze zdobyczami metafizyków, czuć w powietrzu jakoby nawrót do idei platońskich o przemianie energji w materję, do tego że „słowo ciałem się stało".

Zejdźmy jednak na ziemię, na teren dostępniejszy, jakkolwiek teorje są niezmiernie ciekawe.

Wszystkie te pojęcia: telepatja, jasnowidzenie, a zwłaszcza definicje retroskopji czy metagnomji muszą budzić w duszy ludzi zajmujących się śledzeniem zbrodni pewne duchowe łakomstwo. Jakżeby to cudownie było wynaleźć jasnowidzącego osobnika, pokazać mu przedmiot dotknięty przez zbrodniarza i śledztwo by poszło jak z płatka—bez potrzeby kosztownego aparatu policyjnego! Do tego jednak jeszcze nie doszliśmy i wogóle wszelkiego prawdopodobieństwa nie dojdziemy. Istnienie fenomenów telepatji i jasnowidzenia nie można zaprzeczyć, na razie jednak, o ile chodzi o stronę praktyczną, nie można nawet myśleć o używaniu medjów do oficjalnej służby kryminalnej. W wybitnym interesie jednak wiedzy leży stworzenie poważnej statystyki na podstawie ścisłych, lecz dyskretnych doświadczeń kryminalno-retroskopijnych.

W tych warunkach zdawałoby się, że wogóle dawanie w skrócie pracy Tartarugi nie jest celowe w Gazecie, mającej dawać informacje i pouczać. Tak jednak nie jest, raz dla tego, że dzieło to przynosi bardzo ciekawe, ogólno kształcące wiadomości, a po drugie — i to ciekawsze—że informacje o t. zw. pseudo telepatji, o sztuczkach telepatycznych (trik), zwłaszcza zaś o telepatji nazwanej przez autora *„Beobachtungstelepathie"*, a przetłomaczonej przez zemnie wyrazem telepatja obserwacyjna, daje funkcjonarjuszom śledczym bardzo cenne praktyczne i teoretyczne wskazówki.

(C. d. n.).

DZIAŁ URZĘDOWY

Ogłoszenie Państwowej Komisji Wyborczej z dn. 16 maja 1923 r.

Państwowa Komisja Wyborcza ogłasza w myśl art. 96 Ord. Wyb. Sejm., że do Sejmu został dn. 5 listopada 1922 roku wybrany posłem p. Rafał Sygietowicz, lat 43 liczący, włościanin ze wsi Zagórza, pow. Rawskiego, — a to z listy okręgowej Nr. 8, okręgu wyborczego XII Grodzisk, i wstąpił w miejsce posła ś. p. Wojciecha Wojciechowskiego.

Generalny Komisarz Wyborczy: (—) *Bresiewicz.*

Członkowie Komisji:
(—) *Buzek.* (—) *Romocki.* (—) *Nowodworski.*
(—) *Tomaszewski.* (—) *Sawicki.*
(—) *Malangiewicz.* (—) *Supiński.*

Warszawa, dnia 16 maja 1923 r.

POCHWAŁY.

—:o:—

W rozkazie Głównej Komendy P. P. czytamy w p. 1 z dn. 7-I-1923 r. Nr. 199:

„Podaję do wiadomości pochwałę udzieloną Komendantowi policji Okręgu Poleskiego Inspektorowi Gallenu przez p. Wojewodę poleskiego S. Downarowicza.

„Organa Policji Państwowej podległego Panu Komendantowi Okręgu wykazały w ostatnich czasach dużo sprężystości i energji, a nierzadko również osobistej odwagi i poświęcenia w trudnej i uciążliwej walce z panoszącym się na terenie Polesia bandytyzmem.

Zawdzięczając Pańskiej inicjatywie, fachowej wiedzy i celowym zarządzeniom, dzięki sprawności i wyrobionemu poczuciu obowiązku u Pańskich podkomendnych z przyjemnością stwierdzam, że Policja jako organ bezpieczeństwa publicznego stanęła na wysokości poruczonego jej zadania.

Walka z bandytyzmem, prowadzona wśród bardzo uciążliwych warunków, dała w ostatnim kwartale zwłaszcza w powiatach pogranicznych, nadzwyczaj dodatnie wyniki.

Jeżeli się zważy, że członkowie band operujących na Polesiu rekrutują się z ludzi o najdzikszych często instyktach i nic do stracenia mających, jeżeli się weźmie pod uwagę, że wykrywanie i ujmowanie band utrudniają ogromne nie zaludnione, bagniste lub lasem pokryte przestrzenie, że brak linji komunikacyjnych, należytej i sprawnie funkcjonującej sieci telegraficznej i telefonicznej i brak wszelkiej pomocy ze strony sterroryzowanej przez bandytów ludności, trudności te zwiększają — stwierdzam, że sukcesy ostatnich miesięcy dały się osiągnąć li tylko dzięki skoordynowanym wysiłkom kierowanej ręką Pana Komendanta Policji, oraz dzięki samozaparciu tych funkcjonarjuszów, którzy przy spełnianiu obowiązków w bezpośredniej walce z bandytami, niejednokrotnie krew i życie oddali w obronie swych współobywateli i bezpieczeństwa publicznego.

Oceniając powyższe wybitne zasługi Pana Komendanta i podległej panu Policji wyrażam Panu Komendantowi, p.p. oficerom i funkcjonarjuszom P. P. Okręgu XIV-go Poleskiego w imieniu służby bezpieczeństwa publicznego moje uznanie i podziękowanie oraz życzenia na Nowy 1923 r. dalszej owocnej pracy dla dobra Państwa i Jego chwały."

Hoszowski m. p. Gł. Kmdt P. P.

Rozkazem z dn. 8-II-1923 r. Nr. 3 udzieliła Okr. Kmda P.P. w Białymstoku pochwały Mandziukowi Adamowi komisarzowi—Kmdtowi pow. Szczuczyńskiego za energiczne i celowe przeprowadzenie dochodzenia, dzięki czemu został wykryty sprawca kradzieży popełnionej w Grajewskim Oddziale Banku dla Handlu i Przemysłu w Warszawie.

Tymsamym rozkazem zezwoliła rzeczona Kmda na przyjęcie nagrody Piekartowi Wacławowi i Huckowi Adolfowi, aspirantom K-dy pow. Grodzieńskiego, po 100.000 mkp. każdemu ofiarowane przez Dworeckiego Srula za wykrycie sprawców popełnionej u niego kradzieży.

W rozkazie Kmdy P. P. Okręgu warszawskiego Nr. 22 z dn. 22-II-1922 r. czytamy:

„Komenda Okręgowa otrzymała od Zarządu Gminy Starozakonnych w Żyrardowie pismo treści następującej:

„Przed tygodniem zostały skradzione z naszej synagogi 2 rodały wartości 20 miljonów marek. Dzięki energicznym zarządzeniom Podkomisarza Policji Żyrardowskiej p. Sadowskiego zostały one nazajutrz odnalezione i zwrócone do synagogi.

Wogóle w Żyrardowie w którym nie było jednego wieczoru, żeby kogoś nie napadnięto lub okradziono od czasu gdy nastał Podkomisarz p. Sadowski, zupełnie się uspokoiło a to dzięki jego energicznym zarządzeniom i niezmęczonej pracowitości.

Wobec tego spieszymy wyrazić Komendzie I-go Warszawskiego Okręgu Policji Państwowej nasze podziękowanie za obsadzenie stanowiska Podkomisarza Policji takim człowiekiem, jakim jest p. Sadowski".

Prezes Zarządu (—) *Gomulińskі*

Członek Zarządu (—) *Grynbaum*

Przyjmując z prawdziwym zadowoleniem do wiadomości powyższe wyrazy uznania dla Kierownika Komisarjatu w Żyrardowie, podkomisarza Stanisława Sadowskiego, wyrażam mu swoje pełne uznania za wykazaną gorliwość, energję i umiejętne kierownictwo, dzięki czemu policja m. Żyrardowa stanęła na wysokości zadania".

Tomanowski Kmdt.

KRONIKA URZĘDOWA.

OPIS FAŁSZYWEGO BANKNOTU 10.000 MK.

Na zasadzie *pisma Kmdy Gł. Nr. I-a 82 t. j. Okólnik Nr. 57* oraz *pisma M. S. Wewn. z dnia 28-II-1923 r. Nr. 383 prez.* podaje się poniżej opis fałszywego banknotu 10.000 Mk. typ I-a z nadmienieniem, że mogą się pojawić falsyfikaty na innym papierze lub też z innemi zmianami w wykonaniu.

Opis banknotu Typ I: Banknot ten wykonany na papierze zwyczajnym bez znaków wodnych, rozmiar nieco szerszy, strona przednia; kolory farb odmienne (odcień brudno-zielony). Tło z orzełków i liczb 10,000 Mk. występuje nierównomiernie. Siatka przerywana nie nie uwydatnia się należycie. Portrety wskutek niewłaściwych cieniowań twarzy, oraz falowanie włosów nie uwydatniają się tak plastycznie jak na banknotach autentycznych. Rysunki w owalu składające się z ciemnych punktów zlewają się, wskutek czego jasne tło występuje niewyraźnie. Podpisy niekształtne, mało widoczne. Ornamentacja z winet i kompozycji giloszowych nieudolne. Litery wszystkich napisów nierówne i niekształtne. Numeracja odmienna, cyfry niewyraziste, miejscami zamazane.

Strona odwrotna. Typ. II: Kolory farb odmienne (odcień-brudno-bronzowy). Tło z liczb 10.000 nikłe Siatka przerywana nie uwydatnia się należycie. Ornamentacja z gilopów, oraz tarcze wykonane nieudolnie. Druk w klauzuli o fałszerstwie odmienny. Napis Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa i „dziesięć tysięcy" nieodpowiednio cieniowane, a litery mają kontury niekształtne. Obramowanie: linje przerywane, utrzymane w tonie ciemniejszym. Falsyfikat wykonany sposobem litograficznym, wskutek czego całość obrazu, tak na stronie przedniej jak też i odwrotnej, posiada braki i niedokładności łatwo rzucające się w oczy.

PERJODYCZNE BADANIE PRZEŻUWACZY.

Województwo lwowskie okólnikiem Nr. 5 z dnia 5 marca 1923 r. L. 822 I-VII 4 ex 1923 zarządziło że wobec uchylenia wszystkich zarządzeń, które miały na celu ochronę przeciw zawleczeniu księgosuszu na terytorjum lwowskiego województwa, obecnie i wykonywanie 2-krotnej miesięcznie rewizji stanu zdrowia przeżuwaczy zarządzone reskryptem b. Namiestnictwa z 11 grudnia 1920 r. L. 137536 (8855) X.XVII może być zaniechane.

Tem samem wprowadzą Starostwa (Magistraty) napowrót rewizje miesięczne (Okólnik z dnia 26 maja 1914 r. L. XVII-9617 p. 3) tych zwierząt przyczem będzie obowiązkiem Starostw (Magistratów) przestrzegać, aby one były nadzwyczaj dokładne i przez Policję Państwową kontrolowane, oraz aby o dokonaniu ich i wyniku były Starostwom przedkładane perjodyczne raporty. Dokładność ta konieczną jest obecnie z powodu groźnego szerzenia się w Państwie zarazy płucnej bydła rogatego, według bowiem ostatniego wykazu, zaraza objęła 10 województw i 68 powiatów, przyczem 4 województwa sąsiadują bezpośrednio z województwem lwowskim.

Z tego powodu polecono Starostwom (Magistratom) przestrzedz ludność przed grożącem niebezpieczeństwem i pouczyć ją o objawach i groźnych skutkach tej choroby, szczególnie zaś dokładnie zaznajomić z tymi objawami oglądaczy, którzy mają zwracać szczególniejszą uwagę w tym kierunku aż do ustania niebezpieczeństwa i odmiennego stąd zarządzenia. Zarazem polecono starostwom (Magistratom) zarządzić stosownie, aby podczas tych czynności oglądacze przekonywali się nietylko o stanie zdrowia zwierząt kopytowych (Okólnik z dn. 10 czerwca 1915 r. L. 109961) lecz wógóle zwierząt domowych i drobiu. *(Vide Rozkaz Okr. Kmdy P.P. we Lwowie Nr. 10 z d. 20-III r.b.)*

UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACJI.

Unieważniono następujące legitymacje:

post. Tomczyka Stanisława, z P. K. P. P. w Wysokiem Mazowieckiem, Nr. 1960,

post. sł. śledcz. Wociała Antoniego, z Urz. śledcz. m. st. Warszawy, Nr. 190 (znaczek śledczy),

st. post. Rogoża Stanisława, z P. K. P. P. w Tarnowie, Nr. 3491,

prow. post. Czyżyka Piotra, z III komp. szkolnej O.K.P.P. w Krakowie, Nr. 1345,

st. post. Czaczki Władysława, z O. K. P. P. Lwów, Nr. 1336,

post. Młynarskiego Tomasza, z O. K. P. P. Lwów, Nr. 2230,

st. przod. Sikorskiego Bronisława, z O. K. P. P. w Łodzi, Nr. 110b,

post. Kucy Stefana, z P.K.P.P. w Łasku, Nr. 2876b,

st. post. sł. śledcz. Sykuta Jana, z P.K.P.P. w Puławach, Nr. 58,

RUCH SŁUŻBOWY.

W Policji.

W rozkazie Głównej Kmdy P. P. z dnia 7-I 1923 roku Nr. 199 znajdujemy następujące zmiany w składzie personalnym wyższych funkcjonarjuszy Pol. Państ.

Awansowani:

Konopka Eugenjusz komisarz P. P. komendant pow. Sokalskiego — na nadkomisarza P. P. z pozostawieniem nadal w Okr. VIII z uposażeniem przywiązanem do st. V sł. od 15-XII 1922 r.

Wnękiewicz Stanisław podkomisarz P. P. sł. śl. Okr. X — na komisarza P.P. sł. śl. z pozostaniem nadal w tymże Okręgu z uposażeniem przywiązanem do VI st. sł. od dn. 15-XII 1922 r.

Mianowany:

Mikulicz Bronisław p. o. komisarza P. P. sł. śl. Okr. XVI — komisarzem P. P. sł. śl. tegoż Okręgu z uposażeniem przywiązanem do VI st. sł. Skutki prawne stabilizacji liczą się od dn. 1-VII-22 r.

Przeniesieni.

Czarnożyński Adam nadkomisarz P. P. komendat szkoły policji Okr. VIII — do policji Okr. XII w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do V st. sł. od dn. 15-XII-22 r.

Kubasik Konstanty komisarz P. P. komendant pow. Gnieźnieńskiego — na takież stanowisko do pow. Czarnkowskiego w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VI st. sł. od dn. 1-XII-22 r.

Drozdowski Józef komisarz P. P. komendant pow. Czrnkowskiego — na takież stanowisko do powiatu Gnieźnieńskiego w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VI st. sł. od dn. 1-XII-22 r.

Pinkas Leopold komisarz P. P. komendant pow. Brzeskiego — na stanowisko komendanta szkoły P. P. Okr. V w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VI st. sł. od dn. 15-XII-22 r.

Kamiński Jan komisarz P. P. komendant pow. Gorlickiego — na takież stanowisko do pow. Ropczyckiego w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VI st. sł. od dn 1-I-23 r.

Unsing Antoni komisarz P. P. komendant pow. Ropczyckiego — na takież stanowisko do pow. Gorlickiego w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VI st. sł. od dn. 1-I-23 r.

Kowalski Antoni komisarz P. P. przy Kom. Okr. III — na stanowisko zast. naczelnika urzędu śledczego tegoż Okręgu w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VI st. sł. od dn. 23-VIII-22 r.

Dąbrowski Antoni-Bolesław podkomisarz P. P. przy Kom. Okr. V — na stanowisko kierownika działu adm. Kom. Okr. V w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VII st. sł. od dn. 15-XII-22 r.

Sewiński Ignacy podkomisarz P. P. komendant pow. Skałatowskiego — do policji Okr. VII w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VII st. sł. od dn. 1-I-23 r.

Dobrowolski Wilhelm podkomisarz P. P. pow. Równieńskiego — do sł. śl. przy Kom. Okr. XIII w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązem do VII st. sł. od dn. 1-XII-22 r.

Sawicki Aleksander aspirant P. P. pow. Jaworowskiego — do policji Okr. XIII w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł. od dn. 15-XII-22 r.

Wójcicki Stanisław aspirant P. P. pow. Lidzkiego — do policji pow. Stołpeckiego w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł. od dn. 1-XII-22 r.

Bródko Julian aspirant P. P. komendant pow. Skolskiego — na takież stanowisko do pow. Turka w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł. od dn. 1-XII-22 r.

Ludwiński Czesław aspirant P. P. sł. śl. pow. Tarnopolskiego — do sł. śl. pow. Podwołoczyńskiego w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł. od dn. 1-X-22 r.

Szulkow Andrzej aspirant P. P. przy Kom. Okr. XIV — na stanowisko komendanta szkoły przodowników P. P. tegoż Okr. w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł. od dn. 1-XII-22 r.

Deren Jan aspirant P. P. zast. komendanta pow. Kossowskiego — na stanowisko komendanta powiatu Tłumacz w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł. od dn. 1-XII-22 r.

Czapelski Bolesław komisarz P.P. komendant pow. Tłumackiego — na takież stanowisko do pow. Skolskiego w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VI st. sł. od dn. 1-XII-22 r.

Sauer Albin aspirant P. P. komendant powiatu Turkowskiego — na stanowisko zast. komendanta pow. Kossowskiego (Okrąg XI) w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł. od dn. 1-XII-22 r. odwołując translokację do pow. Tłumackiego.

Zwolnieni.

Wołowski Stanisław podinspektor P. P. komendant Okr. XV — ze służby w policji na własną prośbę od dnia 31-XII-22 r.

Kozakiewicz Adolf podkomisarz P. P. Okr. IV — ze służby w policji na własną prośbę od dn. 30-XII-22 r.

Chudzyński Marceli komisarz P.P. Okr. XIII — ze służby w policji na własną prośbę od dn. 31-XII-22 r.

WŁADYSŁAW HENSZEL.

Organizacja i taktyka policji państwowej a bezpieczeństwo publiczne.

Jednemi z zasadniczych zadań, jakie postawić sobie winien naród kształtujący swą niezależność państwową są: zbudowanie silnych i trwałych podstaw dla swego życia gospodarczego i ochronę bezpieczeństwa zarówno zewnętrznego jak i wewnętrznego. Te dwa główne zadania winny być jednako gorącą troską społeczeństwa, pragnącego ująć swe życie w karby silnej i trwałej państwowości.

W naszych stosunkach, jeśli krytycznem okiem na nie rzucimy, uderza właśnie niejednolity stopień zainteresowania, jaki budzą w społeczeństwie sprawy gospodarcze państwa i sprawy jego bezpieczeństwa, ładu wewnętrznego i spokoju.

Zainteresowanie poszczególnym z tych zagadnień wzrasta w momencie już oczywistej grozy.

Tak było w zaraniu naszego nowego życia, gdy ochrona bezpieczeństwa granic ogniskowała, zresztą słusznie, uczucia i wolę całego narodu, tak jest obecnie, gdy groza ruiny finansowej przerzuciła uwagę ogółu na sprawę sanacji skarbu.

Bezpieczeństwo wewnętrzne, zagadnienie całkowicie równoważne z dwoma poprzedniemi, jak dotąd nie wzbudzało i jeszcze nie wzbudza dostatecznego zainteresowania. Sprawy bezpieczeństwa i powołanych do jego ochrony organów traktowane są przez społeczeństwo bardzo po macoszemu, nie nabrały one w oczach ogółu charakteru spraw „zasadniczych", domagających się stałej, codziennej troski jednolitego co do zasadniczej idei współdziałania wszystkich obywateli.

Warunki, w jakich rozpoczęła się organizacja służby bezpieczeństwa, stosunek do tej sprawy szerokiego ogółu obojętny czy raczej niechętny, zadziwić mógłby każdego, kto wraz z tym społeczeństwem nie przeszedł twardej szkoły obcych zaborów.

Zważyć trzeba, że prawie w każdym innym dziale życia państwowego dostaliśmy w spadku po zaborcach jakieś wzory, choćby ogólne, jakieś podwaliny lub choćby nawet ruiny, zdatne na materjał do rozbudowy według własnych planów. W dziale bezpieczeństwa i jego służby nie tylko fundamentów nie zostało, ale nawet twardego gruntu naogół — jedno, wielkie, (z małym wyjątkiem) bagno, trzęsawisko.

I oto zaraz na wstępie wiadomo było tym, którzy przystąpili do organizacji polskiej służby bezpieczeństwa, że trzeba będzie krok za krokiem, wytrwale, według własnych polskich wzorów budować, wśród nastrojów bardzo niechętnych, wśród potworną tradycją uświęconego uprzedzenia, prawie nienawiści.

Tak dalece ostrożnym trzeba było być w stosunku do własnego społeczeństwa, tak błahych pozorów do spotęgowania niechęci unikać, że wszystkie kolejno powstające organizacje służby bezpieczeństwa najrozmaitsze, „łagodne" otrzymywały nazwy (jak straż obywatelska, milicja, komenda, milicja ludowa i t. d.) prócz jednej tak wielce skompromitowanej nazwy — policja.

Nie tylko jednak nowej nazwy uporczywie szukano. Sama organizacja coraz to nowy kierunek obierała, w ciągłym poszukiwaniu nowych, własnych zasad, co raz to nowe oblicze nosiła, w uporczywem poszukiwaniu najwłaściwszej formy dla naszych, istotnie bardzo odrębnych stosunków.

Brak jednolitości w najpierwszych poczynaniach około organizacji polskiej służby bezpieczeństwa musiał źle wpłynąć na samą jej wartość, na pożytek z jej działalności płynący dla państwa.

Przejrzyjmy, chociaż pobieżnie, dzieje polskiej służby bezpieczeństwa od pierwszych chwil.

Najpierwszym tworem w tej dziedzinie, zaraz po wyjściu wojsk rosyjskich w sierpniu 1915 r. była „straż obywatelska".

Organizacja o charakterze społecznym, pełniła swe obowiązki honorowo, pod kierownictwem warszawskiej palestry. Chlubnie zapisała się na przełomie naszych dziejów, jako czynnik pierwszorzędnego znaczenia w dziedzinie zapewnienia bezpieczeństwa publicznego w chwili, gdy nie było one niczyją troską. Zważyć należy, że nie posiadała straż obywatelska żadnych środków pieniężnych ani technicznych, jak również nie miała wcale ludzi jakkolwiek przygotowanych do ciężkiej i nader odpowiedzialnej służby. Wywiązała się ze swych zadań, biorąc powyższe pod uwagę, znakomicie.

Z początkiem 1916 roku datuje się okres organizacji milicji miejskich, służby bezpieczeństwa zależnej od samorządów. Wiele trudów kosztowało, aby uzyskać od okupantów zezwolenia na tworzenie tego nowego jądra polskiej siły. Działalność jej ograniczono do minimum jeśli zważyć, że istniały jednocześnie, niemiecka policja kryminalna i niemiecka policja polityczna — tych dwuch resortów służby bezpieczeństwa w polskie ręce nie oddano.

Jak nie może być mowy o normalnym życiu społeczeństwa pod wojskowym zarządem władz okupacyjnych, tak nie można mówić o milicji miejskiej, jako wystarczającym czynniku dla zapewnienia w kraju ładu porządku i spokoju. Niezmiernie wąski teren i zakres działania, brak jednolitego kierownictwa, „czujność" władz niemieckich, — wszystko to udaremniało wszelkie poczynania na szerszą skalę, normalny rozwój przyszłej państwowej polskiej służby bezpieczeństwa.

Więc tylko wewnątrz organizacji praca szła wartko naprzód, praca nad wyszkoleniem kadry, nad wychowaniem przyszłych stróżów ładu w poczuciu karności wobec prawa, w zrozumieniu zadań, jakie z czasem będą do rozwiązywania.

Probierzem tego wyszkolenia w duchu narodowym polskim, obywatelskim był dzień 19 listopada 1918 r., dzień rozbrojenia okupantów, gdy w walkach ulicznych milicjant warszawski brał czynny udział, ramię przy ramieniu z młodzieżą szkolną z P. O. W. i z szarym tłumem obywateli. Niezmiernie ważny był to moment — wydawać się mógł chrztem dla tych ludzi w mundurze, za grzechy nie swoje cierpiących, noszących na sobie, mocą tradycji, brzemię nieomal pogardy własnego społeczeństwa. Jak chrzest św., dzień ten, zdawało się zmaże w oczach ogółu niepopełnione winy przyszłego policjanta polskiego. A jednak dalszy rozwój organizacji policyjnych, już w wolnej Polsce, nie poszedł drogą zbliżenia społeczeństwa z korpusem służby bezpieczeństwa.

Następnym z kolei tworem w dziedzinie służby bezpieczeństwa była Milicja Ludowa. Przepisy o jej powstaniu i organizacji wydane były w dn. 5 grudnia 1918 r. Utworzona ona została, w myśl tych przepisów, dla ochrony i zapewnienia spokoju miast i wsi, dla prowadzenia walki z wszelkiemi przejawami bezładu społecznego dla przeprowadzania zarządzeń władz państwowych. Zorganizowana na zasadach wojskowych Milicja Ludowa podległa była bezpośrednio Ministrowi Spraw Wewnętrznych.

Podejmując pieczę nad utrzymaniem porządku i ochronę bezpieczeństwa w kraju, Milicja Ludowa współdziałać miała w razie potrzeby z zależnemi od ciał samorządowych milicjami miejskiemi.

Dnia 9 stycznia 1919 r., a więc w miesiąc później, wydany zostaje dekret o organizacji policji komunalnej — organu samorządów, mającego na celu zapewnienie bezpieczeństwa i porządku publicznego, oraz zapewnienie nadzoru nad wykonywaniem przepisów prawa i rozporządzeń. Policja komunalna staje się więc organem wykonawczym władz państwowych i samorządowych.

Tak więc na jednym terenie (Kongresówka) powstały dwa organy służby bezpieczeństwa o niemal identycznym zakresie działania. Nieokreślonemi pozostały: stosunek Milicji Ludowej do władz administracji politycznej i ciał samorządowych, oraz stosunek wzajemny między Milicją Ludową a Policją Komunalną. Nie potrzeba dodawać, że ogromnej wagi dział państwowego życia, jakim jest bezpieczeństwo publiczne, stał się widownią ciągłych walk i starć dwuch organów władzy wykonawczej. Dla dobra sprawy ogólnej okres ten był bodaj najcięższym.

Dodajmy jeszcze, że w tym samym okresie czasu istniały w kraju inne jeszcze organizacje policyjne jako to: wojskowa straż kolejowa, straż rzeczna, żandarmerja wojskowa.

Taka mnogość organizacji bezpieczeństwa, brak ścisłego oznaczenia poszczególnych kompetencji i zakresu działania, a co najważniejsze, traktowanie terytorjum państwowego i ludności, jako całego szeregu państewek, odgraniczonych od siebie chińskimi murami, ze specjalnemi strażami bezpieczeństwa, wzajemnie kolidującemi ze sobą — wszystko to wytworzyło straszny bezład w stosunkach bezpieczeństwa.

Przykładów tego bezładu wiele odszukać można w historji tamtych czasów. Taki stan rzeczy zmusił wreszcie Rząd do opracowania ustawy o jednolitej państwowej, centralistycznie zbudowanej, organizacji straży bezpieczeństwa.

W dniu 24 lipca 1919 r. Sejm ustawodawczy uchwalił Ustawę o Policji Państwowej.

Zasady ogólne tej Ustawy dają się ująć w sposób następujący:

1) jednolitość i wyłączność organizacji policji państwowej;

2) ściśle państwowy jej charakter;

3) centralistyczny system organizacji;

4) wewnętrzna autonomja obejmująca sprawy wyszkolenia, doboru ludzi, dyscypliny, przyczem uwzględniono tu prawo wglądu władz administracyjnych miejscowych i samorządowych (1/4 kosztów utrzymania wpłacają samorządy).

Przepisy przejściowe do tej Ustawy dokonały likwidacji i wcielenia do policji państwowej wszystkich istniejących organów straży bezpieczeństwa na całym terenie państwa.

Organizacja policji państwowej przewiduje: a) posterunki w gminach i mniejszych miastach; b) komisarjaty w większych miastach; c) komendy powiatowe, jako organ łączący pod sobą policję w danym powiecie; d) komendy okręgowe — na terenie województw, zwierzchnie dla policji na tym terenie pod względem osobowym, dyscyplinarnym, gospodarczym i wyszkolenia i e) urzędy śledcze jako oddziały policji kryminalnej osiadłe w siedzibach sądów okręgowych.

Policja państwowa jest organem wykonawczym władz państwowych i samorządowych w zakresie ochrony bezpieczeństwa publicznego, ładu i spokoju.

Wyszkolona i zorganizowana na wzór wojskowy policja podlega Komendantowi Głównemu, odpowiedzialnemu przed Ministrem Spraw Wewnętrznych.

Będąc organem wykonawczym władz państwowych policja, w zakresie bezpieczeństwa i czynności wykonawczych podlegała jest władzom administracyjnym i sądowym. Winna ona też wykonywać w tymże zakresie rozporządzenia władz samorządowych. W żadnym wypadku policja nie ma prawa wydawać przepisów obowiązujących lub wyznaczać kar administracyjnych. Od niższych funkcjonarjuszów policyjnych wymaga się znajomości języka polskiego w mowie i piśmie, od wyższych — ukończenia szkoły średniej, od funkcjonarjuszów o pewnym zakresie władzy — ukończenia szkoły wyższej.

(Dok. nast.)

POLITYKA

Walka o owoce zwycięstwa.

—o—

Dużo się dziś mówi i pisze o Zagłębiu Ruhry. Czem jest zagadnienie? Jednym z etapów walki, jaka się toczy między Francją a Niemcami i o wykonanie traktatów wersalskich.

Traktaty te nałożyły na Niemcy zobowiązania w pieniądzu i naturze. Niemcy wykręcają się od tych zobowiązań i starają się zmusić koalicję, a przedewszystkiem Francję do wyrzeczenia się odszkodowań. Walka o to trwa od czasu zakończenia wojny, przybierając najrozmaitsze postacie. Zajęcie Zagłębia Ruhry przez Francję i Belgję to ostatni etap tej walki.

W grze są olbrzymie interesy. Według umowy londyńskiej, która sprecyzowała odszkodowania niemieckie, Niemcy zobowiązane są zapłacić państwom koalicji 132 miljardy marek w złocie. Prócz zobowiązań pieniężnych traktaty wersalskie nałożyły na Niemcy obowiązek dostarczania państwom koalicyjnym węgla i materjałów na odbudowę zniszczonych departamentów Francji. Zobowiązania węglowe grają bodaj ważniejszą rolę aniżeli pieniężne. Ale ani tych, ani innych, Niemcy nie wykonywały. Narażało to państwa koalicji, a przedewszystkiem Francję, która za swoje pieniądze musi prowadzić odbudowę zniszczonych departamentów, na niesłychane ciężary finansowe, odbijając się w fatalny sposób na budżecie, a więc i na całokształcie życia gospodarczego państwa.

Ciężary były tem dotkliwsze, że Niemcy, jak już wyżej wspomnieliśmy, wykręcały się także od obowiązku dostarczenia Francji węgla koksującego, bez którego huty i stalownie francuskie skazane zostały na suchotniczy żywot. Jak sabotaż Niemiec w sprawie odszkodowań daleko poszedł, świadczy o tem ostatnie sprawozdanie komisji reparacyjnej. Okazuje się, że do dnia 31 grudnia 1922 r., a więc w ciągu czterech lat Niemcy zapłaciły ogółem 7.940.426.000 marek w złocie. Z tego na Francję przypadło tylko 1.790.603.000. Cyfra owa tembardziej się zmniejszy, jeśli ją porównamy ze stu przeszło miljardami franków, jakie Francja wydała na odbudowę okolic zniszczonych przez barbarzyńskie działania wojenne Niemców.

Jak widać z powyższego, Niemcy przez wykręcanie się od zobowiązań płatniczych nie chcą się przyczynić do odbudowy Francji, z drugiej zaś strony, wstrzymując wysyłkę węgla do Francji, godzą w jej przemysł hutniczy i stalowy, a więc pozbawiają rząd francuski znacznych źródeł podatkowych. Postępowanie takie inaczej nazwać nie można jak otwartą wojną, obliczoną na zgnębienie gospodarcze i finansowe Francji. Chytra polityka Niemiec zdąża krętemi drogami do wydarcia Francji owoców zwycięstwa. To też świętą cierpliwość okazywała Francja przez cztery lata, ograniczając swoją akcję przeciw wykrętnym machinacjom rządów niemieckich do terenu dyplomatycznego. Gdy wszystkie środki dyplomatyczne zostały wyczerpane, a Niemcy nadal sabotowały, nie chcąc przypadających rat płacić, ani węgla dostarczać, Francja wraz z Belgją, najbardziej po Francji zainteresowaną w odszkodowaniach, zajęły zagłębie węglowe Niemiec — Ruhrę.

To stworzyło nowy stan rzeczy. Francja ma w ręku bardzo cenny zastaw. Zagłębie Ruhry w rękach Francji to poważna broń przeciw Niemcom, bo pozbawia je węgla. A jednak Niemcy nie zrezygnowały odrazu z walki. Sabotaż w zagłębiu Ruhry przeciw wojskom okupacyjnym, skrytobójstwa, wysadzanie mostów kolejowych, zrywanie torów — to środki, które Niemcy stosują do tej pory. Jednak nie przemogły one woli Francji, nie zastraszyły żołnierzy francuskich i okupacja trwa nadal. I widocznie Francuzi zdołali opanować położenia w Zagłębiu, kiedy część prasy niemieckiej i stronnictwa lewicowe zaczęły napierać na rząd niemiecki, aby wystąpił wobec sprzymierzonych z konkretnemi propozycjami, któreby uregulowały sprawę odszkodowań i przerwały okupację Ruhry. Rząd niemiecki uległ nawoływaniom i przedłożył koaljantom propozycje odszkodowawcze ale w tak śmiesznych rozmiarach (30 miljardów marek złotych zamiast 132), że nawet Anglja, która za czasów Lloyd George'a przez palce patrzyła na krecią robotę Niemiec przeciw odszkodowaniom, oburzyła się na ich zuchwałość.

Niemieckie propozycje zostały odrzucone, okupacja Ruhry trwa nadal, a przemysł i finanse Niemiec coraz bardziej odczuwają jej skutki. Niezawodnie Niemcy wystąpią z nowemi propozycjami. Czy będą one rzeczowe i z poważnemi gwarancjami? Czy zadowolą sprzymierzonych?

Nikt dziś w Europie w dobrą wolę Niemiec nie wierzy, coraz bardziej utrwala się przekonanie, że jestto dłużnik, od którego zobowiązania można wycisnąć tylko siłę i dlatego Niemcy muszą przy nowych propozycjach dać murowane gwarancje, zanim im Francja w sprawie odszkodowań zaufa.

Niemcy najwidoczniej liczą na rozdwojenie sprzymierzonych, a okres Lloyd'George'owski do intryg ich zachęca. Czy mają słuszność? Dopóki na to pytanie nie odpowie życie w całej pełni, dopóki mocarstwa sprzymierzone nie będą miały jednolitego planu w sprawie odszkodowań, dopóty Niemcy wpatrzeni będą w dewizę „divide et impera". To też sprawa odszkodowań decyduje się nie w Berlinie, a w Paryżu, Londynie i Rzymie.

A że rozstrzygnięcie będzie inne, aniżeli za czasów Lloyd George'a, otwartego dziś wroga Francji, sądzić należy z dotychczasowej polityki konserwatywnej gabinetu w Anglji. Wprawdzie Bonar Law odszedł, ale na jego miejsce przyszedł Baldwin. Przytem nie należy zapominać o tem, że Ruhra jest dzisiaj w ręku Francuzów i Belgów a nie niemców. Zbyt wielką rolę Ruhra odgrywa w życiu gospodarczem Niemiec, aby mogły pozwolić sobie na mizerny sabotaż w sprawie odszkodowań. Niemcy muszą zapłacić odszkodowania, albo stracą Ruhrę. Położenie jest jasne, gra o odszkodowania zbliża się do końca. Owoce zwycięztw muszą przypaść Francji i sprzymierzonym, a nie Niemcom.

St. Majewski.

Z CIAŁ USTAWODAWCZYCH.

Wskutek pewnych przesunięć w układzie sił na terenie parlamentarnym, p. Prezes Rady Ministrów wystosował dn. 23-V następujące pismo:

Do P. Marszałka Sejmu!

Niechcąc w najmniejszym stopniu przyczynić się ze swej strony do przedłużenia szkodliwego dla państwa przesilenia politycznego, związanego z tworzeniem się nowych związków stronnictw sejmowych, zwracam się do Pana Marszałka z prośbą o umożliwienie mi uzyskania w najbliższym czasie jasnego wypowiedzenia się Sejmu o jego stosunku do Rządu. Nie znajdując zaś na porządku dziennym obrad dzisiejszego posiedzenia takiej sprawy, któraby mi pozwoliła postawić wobec plenum sejmowego kwestji zaufania do Rządu, jako całości, proszę Pana Marszałka o wprowadzenie na najbliższe posiedzenie Izby, projektu ustawy o prowizorjum budżetowem za czas od 1 kwietnia do 30 czerwca b. r., omawianego obecnie w komisji. W myśl ogólnie przyjętych zasad parlamentarnych, głosowanie Izby nad prowizorjum budżetowem pozwoli Rządowi stwierdzić w sposób wyraźny wolę większości Sejmu i do niej się zastosować.

Prezes Rady Ministrów *Sikorski.*

Obrady komisji budżetowej nad prowizorjum będą się toczyły dn. 25-V, posiedzenie zaś plenarne zostało zwołane na dz. 26-V. W związku z tem klub N. P. R. postanowił dn. 23-V głosować za prowizorjum i za nową emisją banknotów.

W *Komisji* administracyjnej wznowiono rozpatrywanie sprawy przysięgi czy ślubowania dla funkcjonarjuszów państwowych; zdając dn. 23-V sprawę z objazdu komisji śledczej po powiatach północno-wschodnich, p. Thugut podniósł znaczną poprawę administracji na kresach.

SEJM.

38 posiedzenie dn. 18 maja.

Powołany w miejsce ś. p. Wojciecha Wojciechowskiego, pos. Sygietowicz złożył ślubowanie.

Odesłano do komisji przedłożenie urzędowe: o organizacji służby konsularnej, o ratyfikacji traktatu pokojowego w St. Germain, o ratyfikacji układu z Czechosłowacją w sprawach kolejowych, traktatu w Sevres, umowy z Czechosłowacją o obrocie prawnym w sprawach cywilnych i karnych i projekt ustawy o ochronie wynalazków i znaków towarowych.

Przy omawianiu traktatu w St. Germain pp. Putek (Wyzw.) i Staniszkis poruszyli sekwestr dóbr żywieckich.

We wszystkich trzech czytaniach przyjęto ustawę o *zniesieniu* mocy obowiązującej ustawy o *zwalczaniu przestępstw* z chęci *zysku* popełnionych przez *urzędników* (ref. p. Kadłubowski, Z. L. N.) o dostosowaniu niemieckiej ustawy *procedury karnej* w b. dzielnicy pruskiej do potrzeb naszego sądownictwa (ref. p. Sejda, Z. L. N) — tudzież w drugiem czytaniu projekt noweli o przedłużeniu prawa *rekwizycji mieszkań* do 25 listopada r. b.

Rozpoczęto następnie obszerne debaty nad *podatkiem gruntowym*. Po referencie p. Moraczewskim (P.P.S.) zabierali w duskusji głos: p. Minister Skarbu i pp. Jaroszyński (Ch. N.) i Łypacewicz (Wyzw.)

Przy końcu p. Stroński (Ch. N.) referował rezolucje kom. zagranicznej w sprawie *Gdańska*, wzywające Rząd, aby, opierając się na postanowieniach Traktatu wersalskiego, zabezpieczył w Gdańsku prawa Polski i Polaków.

39 posiedzenie dn. 23 maja.

Odesłano do komisji przedłożenia Rządu o noweli do postępowania karnego w woj. poznańskiem i pomorskiem, oraz ustawę uzupełniającą kodeks karny obowiązujący w b. zaborze rosyjskim.

W dalszej duskusji nad *podatkiem gruntowym* przemawiali pp. Janeczek (P. S. L. Piast), Wasyńczuk (Kl. Ukr.), Gościcki (Z. L. N.), Ledwoch (Wyzw.) tudzież Wiceminister Skarbu p. Markowski.

Po referatach pp. St. Kozickiego (Z. L. N) o umowie bilateralnej *polsko-belgijskiej* i Dębskiego (Piast) o traktacie handlowym polsko-belgijskim. Obiedwie ustawy przyjęto.

Izba odmówiła wydania sądowi p. Cieślucha (ref. p. Putek, Wyzw.), poczem jednomyślnie uchwaliła po przemówieniach pp. Thona (Kl. Żyd.) i Tabaczyńskiego (Z. L. N.) wezwać Rząd do wysłania specjalnej komisji celem zbadania sprawy *zamachów dynamitowych w Krakowie.*

Uchwalono też nagłość wniosków w sprawie *sekwestru dóbr żywieckich* Karola Stefana Habsburga po przemowach pp. Rymara (Z.L.N.) i Putka (Wyzw.) tudzież wyjaśnieniach p. Ministra rolnictwa, który oświadczył, że zarząd przymusowy dobrami nie jest jeszcze zniesiony.

P. Prilucki żądał unormowania stosunków między właścicielami gruntów, na których są wybudowane miasta i wsie na kresach, a właścicielami nieruchomości, na co p. Minister sprawiedliwości oznajmił, że odpowiednia ustawa jest już uchwalona i ogłoszona.

Wreszcie postanowiono wysłać do *Szczypiorny* komisję śledczą sejmową, celem zbadania sprawy internowania oddziału, który walczył przeciwko Litwinom.

Hieronim Wierzyński.



Elektryczność czy para?

Wskutek ogólnego kryzysu ekonomicznego, powstałego po wojnie, uwydatniła się dążność do zastępowania małych, nieekonomicznie pracujących jednostek maszynowych — wielkiemi maszynami, a zatem szeroko zakreślonej elektryfikacji, wyzyskiwania sił wodnych i t. d. Tym też dążnościom należy przypisać względnie szybki rozwój trakcji elektrycznej na kolejach głównych (magistralnych) po wojnie.

Elektryczna siła pociągowa zapewnia ogromne oszczędności paliwa, dochodzące zwykle do 60%, zastępując małe kotły i maszyny parowozów — wielkiemi maszynami w elektrowni centralnej; zmniejsza znacznie koszta naprawy i utrzymania lokomotyw, jakoteż obsługi pociągów. Za tem idzie zwiększenie przewozowej zdolności kolei; również można niekiedy w ten sposób uniknąć kosztów budowy dalszych torów, lub nowych linji pomocniczych.

Już pobieżne wyliczenie tych korzyści

daje pojęcie o doniosłości elektryfikacji kolei. Niewiele jest też chyba krajów na świecie, któreby nie przystąpiły już do szeroko zakreślonej elektryfikacji swoich kolei, lub, przynajmniej, do opracowywania jej projektów. Elektryfikują swoje koleje nietylko kraje ubogie w węgiel, lecz obfitujące w siły wodne, jak Szwajcarja (wszystkie koleje), Szwecja, Norwegja i Włochy (przeszło 6,000 kilometrów), ale i takie, którym węgla nie brak, jak: Francja (przeszło 8,000 kilometrów), Anglja, Belgja i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, które posiadają już niektóre koleje zelektryfikowane, obecnie zamierzają wprowadzić trakcję elektryczną na dalszych 30,000 kilometrach kolei. W Niemczech z całą energją przystąpiono do wznowienia przerwanej przez wojnę elektryfikacji kolei; nawet Austrja zelektryfikowała już po wojnie kolej Arlberską i zamierza wprowadzić trakcję elektryczną również na innych kolejach.

U nas natomiast sprawa ta prawie leży odłogiem. Przed trzema laty zgórą powstała komisja międzyministerjalna, która wykonała pokaźną ilość prac wstępnych — i na tem się skończyło. A jednak wartoby było nawiązać z temi pracami łączność i preliminować odpowiednie sumy przy rozpoczynających się w dniach najbliższych obradach nad projektem budżetu państwowego na rok bieżący.

Z giełdy.

W ostatnich dniach zaznaczyła się mocniejsza tendencja na rynku walut obcych i dolar Stanów Zjednoczonych przekroczył kurs 50,000 mk. polskich. Przyczyną tej zwyżki jest przedewszystkiem, zwyżka kursu dolara w Berlinie.

Obroty akcjami są w dalszym ciągu duże przy kursach niejednolitych, na ogół jednak zwyżkowych.

Dookoła spraw administracyjnych.

Reorganizacja władz administracyjnych.

(Dokończenie).

Uznając konieczność reform w ustroju administracji Prezes Rady Ministrów i Minister Spraw Wewnętrznych jen. Sikorski zapoczątkował pracę w tym kierunku i powołał w swoim czasie dla opracowania odpowiedniego projektu Komisję dla reformy administracji. W wyniku prac tej Komisji i konferencji, które się odbyły następnie pod przewodnictwem pana Prezesa Rady Ministrów ustalono następujące zasady, na których ma się oprzeć reforma administracji państwowej: 1) rozporządzenia poszczególnych Ministrów, wydawane na podstawie upoważnień zawartych w ustawach w sprawie kompetencji, organizacji i zakresu terytorjalnego poszczególnych urzędów terytorjalnych wszystkich gałęzi administracji mają byc uzgadniane z Ministrem Spraw Wewnętrznych, 2) podział terytorjalny we wszystkich działach administracji państwowej powinien zasadniczo odpowiadać podziałowi na województwa i powiaty, tak co do granic okręgów, jak i co do miejsca siedziby urzędów, 3) reprezentant administracji ogólnej (wojewoda, starosta) posiada wyłączne prawo reprezentowania Rządu przy uroczystych wystąpieniach, o ile Rząd nie wyśle specjalnego Delegata; reprezentant ten wywiera wpływ na zachowanie jednolitego kierunku we wszystkich władzach i urzędach administracji państwowej, 4) wojewodowie powinni mieć wpływ na mianowanie urzędników na stanowiska samoistne i kierownicze we wszystkich działach administracji państwowej; o ile jednakże porozumienie z wojewodą nie zostanie osiągnięte, decyduje resortowa władza centralna, 5) wojewoda ma prawo ingerować w sprawy personalne resortów administracji innych działów, z zastrzeżeniem decyzji resortowego Ministra, 6) wprowadza się instytucje perjodycznych zebrań naczelników władz II instancji pod przewodnictwem wojewody, celem uzgadniania działalności poszczególnych działów administracji w myśl zasadniczej linji polityki Rządu reprezentowanej przez wojewodów, 7) ma być przeprowadzona wewnętrzna reorganizacja Urzędów Wojewódzkich i Starostw w kierunku zapewnienia jaknajbardziej sprężystej i uproszczonej administracji przy uwzględnieniu w szczególności stanowisk wice-wojewodów, oraz wprowadzenia zasady, że wszyscy urzędnicy referendarscy, podreferendarscy, rachunkowi i kancelaryjni, z wyjątkiem urzędników fachowych, znajdują się na etacie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych; sprawy osobowe i budżetowe całego Urzędu Wojewódzkiego i organów podległych mają byćześrodkowane w jednym wydziale. Ma być również zniesiona zasada odrębnych wydziałów w obrębie Urzędu Wojewódzkiego dla każdego z resortowych ministerstw i ma być pozostawiona w tym względzie swoboda decyzji wojewodom, za zgodą resortowego ministra. 8) wojewodom ma być przyznawany w miarę uznania Rządu III stopień służbowy.

W szczególności co dotyczy zespolenia władz przewidywane jest, co następuje:

W zakresie *administracji szkolnej:* ma nastąpić skoordynowanie jej z administracją ogólną. Wojewodzie zapewniony będzie wpływ na sprawy osobowe urzędników i nauczycieli, oraz na działalność Kuratorjum Szkolnego. Wojewodzie ma przysługiwać prawo przewodnictwa na posiedzeniach kolegjalnych ciał administracji szkolnej. Podobne uprawnienia będą służyć staroście wobec administracji szkolnej w powiecie.

W zakresie *administracji reform rolnych* ma być poddany rewizji uchwalony przez Radę Ministrów projekt ustawy o zakresie działania Ministerstwa Reform Rolnych i organizacji Urzędów Ziemskich w kierunku skoordynowania administracji reform rolnych z administracją ogólną, oraz zapewnienie wojewodzie wpływu na sprawy osobowe urzędników i przewodnictwa na posiedzeniach Okręgowej Komisji Ziemskiej.

W zakresie *administracji skarbowej* zapewnione być mają wojewodzie otrzymywanie perjodycznych sprawozdań z działalności władz skarbowych II instancji, prawo przewodnictwa na posiedzeniach w Izbie Skarbowej z prawem zawieszania uchwały i odwołania się do decyzji Ministra Skarbu, prawo egzekucji podatków i opłat państwowych przez organa egzekucyjne. W stosunku do Urzędów Skarbowych I instancji uprawnienia te wojewoda wykonywać będzie przez starostę; prócz tego wojewodzie przysługiwać będzie prawo nadawania koncesji szynkarskich i tytoniowych w porozumieniu z właściwą władzą skarbową.

W zakresie *administracji Robót Publicznych.* Sprawy Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych mają być przekazane wojewodzie, któremu również przekazana być ma likwidacja spraw odbudowy z równoczesnem skasowaniem Okręgowej Dyrekcji Odbudowy. Państwowi inżynierowie drogowi na obszarze b. Kongresówki mają być wcieleni w skład starostw; nadto mają być zniesione osobne zarządy Dróg Państwowych.

W zakresie *administracji Rolnictwa i Dóbr Państwowych* ma być przekazany wojewodom zarząd lasów państwowych, zapewniony wpływ na kontrakty dzierżawy, kontrakty sprzedaży i wyrębu drzewa, oraz kontrakty naftowe w dobrach i lasach państwowych. Wojewoda ma być Prezesem Okręgowej Komisji Ochrony Lasów. Wojewodzie mają podlegać Zarządy Stadnin Państwowych. W stosunku do powiatowych organów analogiczne uprawnienia posiadać będą Starostowie.

W zakresie *administracji Przemysłu i Handlu* nałożony być ma na władze górnicze obowiązek zawiadamiania Wojewodów o udzielonych i odjętych koncesjach.

W zakresie *administracji wojskowej* oficerowie ewidencyjni mają być włączeni do starostw w charakterze referentów z zachowaniem dotychczasowych tytułów.

W zakresie *administracji Zdrowia Publicznego, oraz Pracy i Opieki Społecznej* ma być wojewodzie zapewniony wpływ na sprawy personalne, oraz dokonana reorganizacja w kierunku pewnego zespolenia z władzami administracyjnemi z zapewnieniem pewnej niezależności tych dziedzin administracji.

W zakresie terytorjalnego podziału administracyjnego mają być również przeprowadzone zmiany w kierunku uzgodnienia podziałów poszczególnych resortów i usunięcia wadliwości w granicach województw i powiatów.

Ogólny projekt reorganizacji administracji państwowej ma być wkrótce rozpatrzony przez Radę Ministrów, a następnie ma być realizowany w drodze oddzielnych ustaw, rozporządzeń, względnie zarządzeń wewnętrznych poszczególnych Ministrów.

Sprawy podwodowe.

Jedną z najbardziej dotkliwych bolączek dla ludności wiejskiej jest kwestja podwodowa, gdyż ze względu na przedawnione i chaotyczne przepisy prawne w tej dziedzinie, panuje zamęt i prawie zupełna dowolność w nakładaniu na ludność ciężarów podwodowych. Na obszarze b. Kongresówki obowiązek dostarczania przez ludność podwód dla potrzeb władz państwowych opiera się na przepisach administracyjnych rosyjskich z połowy XIX wieku; przepisy te przystosowane są do ówczesnych potrzeb i zupełnie nie odpowiadają dzisiejszym stosunkom. Na Kresach Wschodnich obowiązują przepisy z 1920 r., wydane przez Szefa Ziem Przyfrontowych i Etapowych, regulujące jednakże sprawę podwód w niedostatecznej mierze. W Małopolce obowiązują w sprawach podwodowych przestarzałe patenty cesarskie z XVIII i XIX wieku, oraz przepisy, wydane w czasie wojny w 1916 r. przez austr. Ministra Przemysłu i Handlu. Przepisy te są ujęte w sposób tak obszerny, że dadzą się zastosować prawie do każdej dziedziny życia, sprawy podwodowej należycie jednak nie regulują. W b. dzielnicy pruskiej prawo nie przewiduje podwód w czasie pokoju, natomiast ustawa z r. 1863 przewiduje je jedynie na czas wojny. W dziedzinie opłat za podwody istnieje niemniejszy chaos.

Istniejący stan prawny w dziedzinie powinności wojskowej wymaga jaknajprędszego uregulowania i to zarówno w interesie władz państwowych, które korzystają z podwód, jak i w interesie ludności, która obowiązana jest ich dostarczać. Sprawa podwodowa winna być uregulowana w drodze ustawodawczej jednolicie dla całej Rzeczypospolitej Polskiej. W obecnej chwili Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przystąpiło do opracowania projektu ustawy w przedmiocie powinności wojskowej; projekt ten przewiduje obowiązek dostarczania podwód w granicach koniecznych i z jaknajmniejszem obciążeniem ludności.

DOOKOŁA SPRAW POLICYJNYCH.

W sprawie regulaminu musztry policyjnej.

(M). Z szeregu różnorodnych zapytań otrzymanych przez redakcję w związku z artykułem p. t. „Musztra policyjna“, pomieszczonym w Nr. 19 Gazety, widocznem jest duże zainteresowanie sprawą regulaminu musztry. Szczególniej widocznem jest zainteresowanie częścią III regulaminu „Wystąpienie zbrojne“.

W związku z tem redakcja uważa za swój obowiązek podzielenie się z czytelnikami szeregiem uzyskanych wiadomości odnośnie stanu i charakteru pracy nad opracowywanym regulaminem.

Jeśli chodzi o część I i II regulaminu (ogólne zasady musztry i musztra formalna), to są one ukończone.

W ten sposob punkt ciężkości pracy przesunięty jest w kierunku części III wystąpienia zbrojnego. Część ta w przeciwieństwie do poprzednich jest dopiero w trakcie opracowania. Ostateczne opracowanie jej napotyka na duże trudności ze względu na brak źródeł, któreby mogły służyć jako materjały. Tem więcej *pożądana jest tu współpraca jaknajszerszego koła praktyków policyjnych.* Wspomniane już wyżej zainteresowanie tą sprawą, jakie wykazało cały szereg fachowców policyjnych, upoważnia do przypuszczenia, że można liczyć na ich cenną współpracę.

Ze swej strony redakcja sądzi, że najowocniejszym sposobem tej współpracy byłoby otworzenie na łamach pisma odpowiedniej dyskusji.

Jako materjał w tym względzie podajemy co następuje:

Specjalne warunki służby policyjnej sprawiają, że policjanci pełnią służbę, przeważnie działając pojedyńczo, w sposób samodzielny. Działanie oddziałami ma natomiast miejsce tylko w specjalnych wypadkach. Stąd i wystąpienie zbrojne pojedyńczych policjantów ma częściej miejsce, aniżeli oddziałami. Stosownie do rozgraniczenia, część trzecią regulaminu rozdzielono na:

wystąpienie zbrojne pojedyńczo
i wystąpienie zbrojne oddziałami.

Wystąpienie zbrojne pojedyńczo.

W zakresie wystąpienia zbrojnego pojedyńczo, zdecydowano, że może ono mieć miejsce:

przy zatrzymywaniu i legitymowaniu napotkanych osób podejrzanych, względnie przestępców;

przy eskortowaniu zatrzymanych, w kierunku przeciwdziałania możliwości ucieczki;

przy pościgu przestępców, względnie podejrzanych o przestępstwa.

Zatrzymywanie i legitymowanie napotkanych osób podejrzanych, względnie przestępców. Sposoby wystąpienia przeciw tego rodzaju osobom uzależniono od tego, czy zachodzi podejrzenie, że są to osoby niebezpieczne, czy też nie.

W pierwszym wypadku wskazówki techniczne postępowania opracowano z zaleceniem stosowania jaknajwiększej ostrożności, z zaleceniem łagodzenia tych norm, w miarę tego jak to wynika z towarzyszących spotkaniu okoliczności.

Ponieważ niemożliwą było rzeczą podanie ścisłego stopniowania w tej mierze, ograniczono się do postawienia podstawowej zasady:

Gdy z jednej strony stosowanie przesadnych objawów ostrożności może policjanta ośmieszyć, to z drugiej strony zaniedbanie koniecznych ostrożności może stanowić o jego życiu.

Eskorta zatrzymanych. Jako podstawową zasadę wysunięto: zachowanie się eskortujących winno być w ogólności na tyle uważne i przewidujące, aby wpoiło w eskortowanych przeświadczenie, że usiłowanie ucieczki nie ma w tych warunkach żadnych szans powodzenia.

W dalszym ciągu następują wskazówki i normy, określające: przepisowe ilości eskortujących w stosunku do ilości eskortowanych; wypadki, w których zalecane jest kucie w kajdanki; zasady wyboru drogi najdogodniejszej do prowadzenia eskortowanych; przepisowy rodzaj uzbrojenia eskortujących; zasady utrzymania porządku przy większych eskortach; eskorta w wagonach kolejowych, na wozach i samochodach; technika kucia w kajdanki.

Pościg. Po za szeregiem wskazówek technicznych, dotyczących pościgu, specjalnie uwzględniono technikę strzelania za uciekającymi w miastach, w związku z zabezpieczeniem od skutków strzałów miejscowej ludności.

Wystąpienie zbrojne oddziałami.

W zakresie wystąpienia zbrojnego oddziałami zdecydowano, że może ono mieć miejsce:

przy zabezpieczaniu spokoju i porządku podczas tłumnych pochodów, uroczystości, manifestacji, mających zasadniczo charakter spokojny;

przy zabezpieczeniu porządku prawnego;

przez wzburzone, względnie zrewoltowane tłumy;

przy obławach;

przy zorganizowanych pościgach;

przy zdobywaniu objektów, stanowiących obronne pomieszczenie przestępców.

Stosownie do tego wystąpienie zbrojne oddziałami zawiera powyższe rozdziały. Poprzedzono je rozdziałami, zawierającymi zasady:

wydawania rozkazów, oraz zdawania sprawozdań;

utrzymywania łączności;

umiejętności w zakresie dyslokacji i dysponowania oddziałami odwodowemi (rezerwowemi).

Rozkazy i sprawozdania. Rozdział ten zawiera możliwie wyczerpujący zbiór przepisów, regulujących zasady:

wydawania rozkazów;

odbioru i wykonywania rozkazów;

zdawania sprawozdań;

sporządzania sprawozdań i ich doręczania.

Specjalnie przewidziano obowiązek podawania do wiadomości właściwych komendantów ogólnego planu działania:

na piśmie w t. zw. rozkazach operacyjnych przy wystąpieniach przewidywanych na pewien czas naprzód;

na odprawach przy wystąpieniach nagłych.

Służba łączności. Służbę łączności ujęto tu jako podstawę skoordynowanego wystąpienia całości złożonej z szeregu oddziałów.

Wybór środków łączności (gońcy, łącznicy, telefony) i zasad ich używania uzależniono zasadniczo od tego, czy wystąpienie odbywa się w terenie miejskim czy wiejskim.

W terenie miejskim zalecono jaknajszersze użytkowanie telefonów, znajdujących się w pobliżu działania.

W terenie wiejskim ustalono zasady łączności poruszających się oddziałów między sobą oraz w kierunku przełożeństwa.

Przewidziano obowiązek uprzedniego opracowania planu sieci łączności, przed każdem wystąpieniem. W związku z tem podano ogólne zasady obowiązujące dla sieci łączności.

Dyslokacja i użytkowanie oddziałów odwodowych (rezerwowych).

Treść rozdziału ma na celu wpojenie w kierowników wystąpienia przekonania, że należyte i przewidujące rozmieszczenie rezerw decyduje w dużej mierze o powodzeniu działania. Zawiera tedy odpowiednie wskazówki w tej mierze.

Pozostałe rozdziały (wystąpienie przeciw tłumom, obławy, pościgi, zdobywanie objektów) są w trakcie opracowywania. Z tego względu nie sposób jest podać ich treści. Specjalnie więc współpraca jaknajszerszego koła fachowców policyjnych jest tu pożądana.

* *
*

Przytoczony powyżej ogólnikowy rzut oka na dotychczasowy stan pracy w zakresie III części regulaminu musztry policyjnej zawiera szereg zasad, poglądów, wskazówek, mogących być przedmiotem dyskusji, którąby redakcja chętnie widziała na łamach pisma.

NA PLACÓWCE.

—:o:—

O wytrwałości.

To, co się opowiada małym dzieciom, dobrze jest czasem powtórzyć również dzieciom dużym, już dorosłym. Jest ich sporo w każdem społeczeństwie. Więc i w naszem. Znajdziecie ich pośród czcicieli słomianego ognia, pośród nastrojowców i fantastów, pośród ludzi niewytrwałych, motylkowatych, żyjących przypadkiem, bez planu, bez myśli przewodniej i bez wytkniętego celu.

Są takie typy czemś szczególnie rażącem, choć niekiedy zabawnem, w epoce, która wymaga od wszystkich olbrzymiej, tytanicznej pracy i spotęgowania w społeczeństwie jednej z cnót największych, najlepszą gwarancję jasnej przyszłości stanowiących. Taką cnotą jest *wytrwałość.* Mówi się o tej cnocie dzieciom i młodzieży. Trzeba o niej przypominać i dorosłym.

Wytrwałość jest tajemnicą wszystkich — na całej linji zbiorowego życia tryumfów.

Prawda to stwierdzona przez całe dzieje ludzkie, a najlepiej widoczna w życiu ludzi wybitnych. Wszystko, co wielkie, miało swoje oparcie w wytrwałości.

Wytrwałość jest opanowaniem woli, skierowanej jedynie ku zamierzonemu celowi.

Wytrwałość jest siostrą zapału, entuzjazmu, umiłowania swojej idei i swego powołania.

Wielki Balzac był synem ubogich rodziców. Ojciec chciał go skłonić do porzucenia zawodu literackiego. „Czy wiesz — mówił — że literat w naszych czasach może być tylko albo królem, albo żebrakiem?" „Wiem — odpowiedział Balzac — w takim razie będę królem!" I w ciągu szeregu lat, w swojej izdebce na poddaszu walczył z niedostatkiem, aż wreszcie stał się królem literatury francuskiej. Dzięki wytrwałości. Dzięki wierze w swoje powołanie.

Nasza znakomita rodaczka Marja Curie-Skłodowska tak pisze o swych poszukiwaniach nad promieniotwórczością, które wywołały przewrót w nauce:

„W szopie tej, w której latem niemiłosiernie piekło słońce, a zimą słabo ogrzewał piecyk żelazny, bez podłogi, o oszklonym dachu, niedostatecznie chroniącym nas przed niepogodą, spędziliśmy najszczęśliwsze lata naszego istnienia, poświęcając się całkowicie pracy bez wytchnienia. Nie bacząc na to, że byliśmy pozbawieni tych wszystkich udogodnień, które w wysokim stopniu ułatwiają pracę chemika, wykonaliśmy tam mnóstwo doświadczeń nad wciąż wzrastającemi ilościami materji. O ile doświadczeń tych nie można było wykonać nazewnątrz, musieliśmy wchłaniać szkodliwe gazy, które powoli uchodziły przez otwarte okna. Cały inwentarz składał się ze starych, zużytych stołów jodłowych, na których rozkładałam cenne odłamki koncentracji radu. Przypominam sobie zachwyt, jakiego nieraz doznawaliśmy, gdy wypadło nam czasem wejść w nocy do naszej pracowni, na widok słabo lśniących sylwetek, owoców naszej pracy, jakie ze wszech stron ku nam spoglądały".

Możnaby powiedzieć, że takie „światełka", owoce wielkiej pracy, zawsze ukażą się człowiekowi, który wytrwale dąży do celu, zwalczając wszystkie napotkane przeszkody.

W pięknej, obecnie wydanej książce prof. Władysława Spasowskiego p. t. „Zasady samokształcenia" znajdujemy mnóstwo wspaniałych, budujących przykładów z dziejów wytrwałości ludzkiej. Autor słusznie przypisuje tej cnocie olbrzymie znaczenie. Opowiada pięknie o szalonej, nieprawdopodobnej pracy wielkich uczonych i artystów i nadmienia: „Mamy tu doskonałe świadectwo prawdziwości bardzo ważnej zasady ogólnej: w pracy umiłowanej, w skupionem działaniu i w twórczości pełnej zapału zdobywa człowiek największe zadowolenie i najgłębsze szczęście. Każdy nawet wysiłek, uwieńczony powodzeniem, staje się zarodkiem zdrowia duszy, początkiem nowych wysiłków i powodzeń, pozostawia po sobie poczucie mocy, radości życia i siłę rozmachu. Ta radość życia, płynąca z poczucia płodnej twórczości, jest może celem ostatecznym pracy wogóle a zarazem istotnem szczęściem jednostki".

Lecz dodajmy: tę rozkosz wielką odczuwać może nietylko uczony i nietylko artysta. Tak jak w nauce i sztuce, tak samo we wszystkich dziedzinach pracy ludzkiej źródłem radości, dobrego samopoczucia, tajemnicą sukcesu, jest niesłabnąca wytrwałość i niegasnący zapał.

A pomyślmy o pracy państwowej. Wspaniała to rzecz budować państwo, być jednym z budowniczych, zakreślić sobie pole swoich obowiązków i pracować, pracować, pracować! A po latach móc sobie powiedzieć: ta komórka — to jest moje dzieło!

Radosna praca wytrwałego obywatela jest cnotą nad cnotami. *J. Wasowski.*

GŁOSY PRASY.

W sprawie ustawy emerytalnej.

Projekt ustawy o emeryturze dla urzędników państwowych jest od kilku dni tematem dyskutowanym w prasie codziennej warszawskiej. Raz po raz odzywają się głosy bardzo krytyczne. Sprawa ta jest istotnie tak wielkiej wagi dla państwa, że nie może być rozstrzygana bez jaknajszerszej, poważnej dyskusji. Ustawa o emeryturze w tym projekcie jaki wniesiony został do Sejmu budzi poważne obawy. W myśl tego projektu pracownikom państwowym mają być nie zaliczone lata pracy poprzedzającej służbę państwową.

„Kurjer Warszawski" w sprawie tej pisze:

„W każdem państwie nieprzerwanie istniejącem, na służbę wstępują młodzieńcy bezpośrednio z ławy uniwersyteckiej, a więc mając lat 21—22. Przed 60-tym rokiem życia, urzędnik państwowy wysługuje pełną emeryturę. Tymczasem Polska, powstawszy na nowo — nie mogła zorganizować sobie organizatorów państwa z 22-letnich studentów, lecz musiała wezwać do tej pracy ludzi dojrzałych. Część tych ludzi pochodzi ze sfer urzędniczych zaborców, lecz bardzo liczni urzędnicy dzisiejsi polscy — to t. zw. „cywile" — to znaczy ludzie, którzy przed wojną lub podczas wojny pracowali w instytucjach prywatnych lub społecznych, w organizacjach politycznych, ekonomicznych, byli działaczami, publicystami, pedagogami. I ta ich praca, nieraz 20-letnia i więcej, która ich przygotowała do najpoważniejszych funkcji państwowo-twórczych, ustawodawczych, specjalnych — ma być uznana za niebyłą?... I ci ludzie nie mieliby prawa do emerytury za lata przedpaństwowe?"

Równie poważne obawy i zdumienie w szerokiej opinji wywołuje szablonowe traktowanie przez ustawę sprawy emerytury pracownikom policji państwowej. Oto jakie słuszne uwagi czyni warszawski „Przegląd Wieczorny".

„W związku z wniesioną do Sejmu ustawą emerytalną dla urzędników i funkcjonarjuszów państwowych, w szerokich sferach policji państwowej panuje wielkie rozgoryczenie z powodu krzywdzącego policję szablonowego traktowania sprawy emerytów funkcjonarjuszów policyjnych, narówni z innymi funkcjonarjuszami państwowymi. Projekt ustawy emerytalnej przyznaje jednakową wysokość emerytur dla policjantów, jak i dla innych funkcjonarjuszów (np. woźnych), mimo to, że przecież rodzaj służby, narażania się na niebezpieczeństwa śmierci i kalectwa, częstość wypadku śmierci i szybkość

utraty sił do pracy, jest w szeregach policji zupełnie inna, aniżeli w innych dziedzinach służby państwowej. Policjant nie zna godzin służbowych, nieraz dzień i noc musi pełnić odpowiedzialną i niebezpieczną służbę w ochronie życia i mienia obywateli. Wychodząc rano na służbę, nie wie, czy tegoż dnia nie zostawi wdowy żony i małych dziatek sierotami. Służba policyjna niszczy szybko zdrowie i wyczerpuje energię życiową. Śmiertelność i kalectwa są bardzo częste. W roku zeszłym np. zginęło 60 policjantów na swym posterunku.

Wobec powyższego ogólne ramy postanowień ustawy emerytalnej, nie mogą rozciągać się na policję państwową. Policja państwowa powinna posiadać swoją odrębną ustawę emerytalną, opartą na następujących zasadach: Służba w policji powinna się obliczać: 1 rok za 18 miesięcy w innej służbie państwowej; ze względu na niebezpieczeństwo i częstotliwość wypadków śmierci i kalectwa; stawki emerytalne zarówno dla funkcjonarjuszów policyjnych, jak dla żon i dzieci, powinny być tak wysokie, żeby bez względu na ilość wysłużonych lat zabezpieczały bądź okaleczonemu przyzwoite utrzymanie, bądź zabezpieczenie całkowite życia wdowom i sierotom.

Wymaga tego sprawiedliwość, jak i doniosłość, oraz ofiarność służby policji państwowej i jej pracy dla dobra współobywateli.

Nie wiele dodać można do tych bardzo poważnych, a słusznych uwag. Projekt ustawy o emeryturze bezwzględnie krzywdzi policję, uchwalenie go w obecnej redakcji, przyniesie niepowetowaną szkodę sprawom państwowym.

Po trzech zgórą latach nader ciężkiej, a wytrwałej pracy, po tylu ofiarach, w imię obowiązku ponoszonych niemal co dnia, policja państwowa ma prawo ufać, że wywalczyła sobie prawo do sprawiedliwej oceny swej wartości i swych potrzeb życiowych.

KRONIKA!

Z TYGODNIA.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Gabinet Poincarégo podał się dn. 24 b. m. do dymisji. Millerand dymisji nie przyjął.

Bonar Law, na skutek choroby, podał się do dymisji, którą król przyjął. Na jego miejsce został mianowany Baldwin.

W Hamburgu zebrał się dn. 21 b. m. kongres socjalistyczny.

Posłem Rzeczypospolitej w Bukareszcie został p. Jurjewicz, który w dn. 21 b. m. wręczył królowi listy uwierzytelniające.

Konwencja pocztowa między Polską a Rosją została podpisana w Moskwie dn. 24 b. m.

Wojska Litewskie zajęły dn. 22 b. m. część pasa neutralnego, przyznaną Litwie przez Radę Ambasadorów.

Do sejmu litewskiego polacy otrzymują 5 mandatów, jak można sądzić z dotychczasowych obliczeń.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

W Warszawie niewykryci sprawcy zdemolowali dn. 23 b. m. za pomocą bomby lokal administracji „Rzeczypospolitej", zaś dn. 24 b. m. lokal „Bratniej Pomocy" Uniwersytetu Warsz., gdzie został ciężko ranny prof. Orzęcki, który zmarł dn. 25 b. m.

Z Pomorza Rząd wysiedlił 156 obywateli niemieckich, w odwet za wydalenia 78 obywatali polskich z Niemiec.

Pobór roczników 1900, 1901 i 1902 rozpocznie się 10 czerwca.

We Lwowie dn. 21 b. m. rozpoczął swe obrady zjazd ukraińskiej partji trudowej, przy udziale około 600 delegatów.

Dn. 17 b. m. zmarł w Warszawie znany komedjopisarz Edward Lubowski.

Z Rady Ministrów.

Rada ministrów na posiedzeniu w dn. 17 maja uchwaliła wnioski: min. spraw zagranicznych w sprawie przedłużenia terminu z art. 219 konwencji niemiecko-polskiej, zawartej w Genewie; min. spraw wojskowych w sprawie uposażenia szeregowych niezawodowych, uczniów centralnej szkoły wojskowej podkowniczej; min. sprawiedliwości w sprawie właściwości sądów okręgowych w okręgu lubelskiego sądu apelacyjnego; min. sprawiedliwości o utworzeniu wydziału hipotecznego przy sądzie okręgowym w Zamościu; min. pracy o utworzeniu doradczej komisji międzyministerjalnej do spraw opieki nad młodzieżą i dziatwą.

Następnie rada ministrów przyjęła w zasadzie projekt ustawy o podwyższeniu opłat sądowych na obszarze sądów apelacyjnych: krakowskiego, lwowskiego i cieszyńskiego sądu okręgowego; projekt ustawy o nadaniu koncesji na budowę kolei ze Starachowic do Solca nad Wisłą, oraz tymczasowy regulamin obrad poznańskiego sejmiku wojewódzkiego. Rada ministrów przyjęła wreszcie wniosek min. spraw wewnętrznych w sprawie utworzenia tymczasowej rady spożywców przy min. spraw wewnętrznych.

Rada ta powołaną będzie w rozwinięciu par. 2-go uchwały rady ministrów z dn. 1 lutego 1923 r. w dziedzinie zwalczania drożyzny, który to paragraf przewiduje powołanie komitetu doradczego przy nadzwyczajnym komisarzu zwalczania drożyzny, nie określając jednakże bliżej zakresu jego czynności i jego organizacji. Szerszy krąg, jaki zatoczyła działalność nadzwyczajnego komisarza zwalczania drożyzny, stały jego kontakt z ogólnokrajowemi organizacjami spożywców i przedstawicielami miast polskich wysuwa potrzebę powołania do życia organu doradczego o charakterze społecznym, w którym wszystkie życzenia i potrzeby spożywców będą przy ich udziale rozpatrywane i pozwolą nadzwyczajnemu komisarzowi zwalczania drożyzny, orjentować się wszechstronnie w sytuacji aprowizacyjnej kraju i ustalać swoją politykę zgodnie z aktualnemi potrzebami spożywców.

Lord Cavan w Polsce.

W trzecim dniu pobytu w Polsce lord Cavan wraz z marsz. Piłsudskim zwiedził obóz szkolny wojsk łączności w Zegrzu, port lotniczy w Mokotowie pod Warszawą i muzeum wojska.

Następne dwa dni zapełniły ćwiczenia wojskowe w Rembertowie, oglądanie fabryki amunicji „Pocisk", wizyta u Prezydenta Wojciechowskiego, obiad w Zamku, wydany przez ministra spraw wojskowych i zwiedzanie stolicy.

Z Warszawy udał się lord Cavan do Poznania.

Po ćwiczeniach w Biedrusku, dokąd udano się z dworca, odbyło się śniadanie w zamku tamtejszym. W odpowiedzi na toast gen. Raszewskiego, dowódcy Okręgu Korpusu, lord Cavan powiedział m. in.:

„W ciągu pięciodniowego pobytu mego w Polsce miałem sposobność zapoznać się z waszą armją. Odniosłem wrażenie, że armja ta wzrosła tak dalece, iż stała się już godną waszej wielkiej tradycji i waszej wielkiej historji."

Po obiedzie, urządzonym na cześć gościa przez wojewodę Bnińskiego, lord Cavan odjechał do Berlina.

ADMINISTRACJA.

Likwidacja Depart. V Min. Spr. Wewn Min. Spr. Wewn. przesłał b. Dyrektorowi Departamentu V w Poznaniu p. Kazimierzowi Boennigowi w związku z ostateczną likwidacją tego Departamentu pismo przenoszące go w stan spoczynku i wyrażające jednocześnie słowa uznania i podzięki za dotyczasową pracę.

Ustawodawstwo na Spiszu i Orawie. Zjednoczona Polska odziedziczyła po swych zaborcach obok prawodawstwa austrjackiego, pruskiego, rosyjskiego, kongresowego, jeszcze i prawodawstwo węgierskie, a mianowicie na Spiszu i Orawie. Ten konglomerat rozmaitych prawodawstw odbija się fatalnie na całokształcie życia publicznego w Polsce. Min. Spr. Wewn. chcąc choć w części usunąć chaos prawno-państwowy, dało inicjatywę do zespolenia prawodawstwa chociażby w jednej gałęzi, a to przez zlikwidowanie prawodawstwa węgierskiego na obszarze Spisza i Orawy, gdzie znajduje się 27 wsi góralskich, które wchodzą w obręb województwa Krakowskiego. W dziedzinie prawodawczej tego terytorjum pozostały takie anomalje prawnospołeczne, jak np. ustrój pańszczyźniany na Orawie, gdzie ilość obowiązkowych dni roboczych na „pańskiem" wynosiła do 200 kilkunastu rocznie. Pańszczyzna ta przeważnie przysługuje plebanom.

Celem usunięcia złych i ujemnych następstw tej różnicy prawodawstw, z inicjatywy Min. Spr. Wewn. odbyła się we środę dn. 23 b. m. konferencja międzyministerjalna pod przewodnictwem radcy ministerjalnego p. Śliwińskiego, na której ustalono zasady i sposoby zunifikowania prawodawstwa Spisza i Orawy z prawodawstwem całego województwa Krakowskiego.

W lipcu, najdalej w sierpniu, w drodze rozporządzenia Rady Ministrów zostaną wprowadzone prawa polskie na odzyskanem terytorjum b. królestwa węgierskiego i w ten sposób znikną z terytorjum Rzeczypospolitej ostatnie przeżytki czasów pańszczyźnianych, które przetrwały w ustawodawstwie węgierskiem.

Wątpliwości w postępowaniu dyscyplinarnem. Stosowanie ustawy dyscyplinarnej r. 1922 (Dz. Ust. Nr. 21 p. 165) w praktyce wywołuje wielkie trudności ze względu na niejasność, czy urzędnicy, którzy w czasie między wszczęciem postępowania dyscyplinarnego a orzeczeniem komisji dyscyplinarnej, przestali być urzędnikami państwowymi bądź na skutek zawieszenia ich w obowiązkach służbowych, bądź siłą faktów przestali pełnić jakiekolwiek obowiązki służbowe, mają podlegać przepisom ustawy, czy komisja musi bezwzględnie wydać co nich orzeczenie. Niektórzy skłonni są do interpretowania odnośnych przepisów w tym sensie, że komisje dyscyplinarne kompetentne są do wydawania orzeczeń tylko w sprawach urzędników, znajdujących się na służbie, zawieszonych w urzędowaniu na mocy art. 56 Ustawy i urzędników w stanie nieczynnym. Taka jednak interpretacja chociaż praktyczna, jest bardzo niebezpieczna. Stwarzają się paradoksalne sytuacje. Urzędnik zwolniony na mocy orzeczenia komisji dyscyplinarnej w jednej instancji odwołuje się do wyższej komisji. Ponieważ równocześnie został on zawieszony w czynnościach urzędowych, faktycznie przestał pełnić obowiązki urzędowe i przechodzi do służby prywatnej. Wyższa komisja dyscyplinarna przy Ministerstwie, uwzględniając fakt, że X. przestał być urzędnikiem państwowym uważa się za niekompetentną i umarza sprawę, poczem X uzyskuje posadę w innem Minist. pozostając właściwie nieposzlakowanym, gdyż sprawa została umorzona. Niewłaściwość powyższego ujęcia rzeczy kryje się w tem, że nie może być brany w rachubę stan służby oskarżonego w chwili rozpatrywania jego sprawy przez instancję odwoławczą, a jedynie moment wydania orzeczenia przez Komisję I instancji. Do chwili uprawomocnienia się tego orzeczenia X pozostaje niewątpliwie w obliczu prawa zawsze urzędnikiem państwowym, chociażby nie pełnił funkcji ze służbą związaną.

Należy w tej mierze ustalić jednolitą praktykę.

SAMORZĄD.

Z Rady Ministrów. Rada Ministrów na posiedzeniu 11 b. m. uchwaliła między innemi upoważnienie dla ministra Skarbu, do zezwoleń na emisję obligacyj Komunalnego Związku Kredytowego, kas powiatowych, istniejącego w b. dzielnicy pruskiej. Postanowienie to nie dotyczy żadnej konkretnej akcji kredytowej w chwili obecnej—ma znaczenie wyłącznie prawne, kompetencyjne.

Zmiany służbowe w Dep. samorządowym M. S. W. Jak się dowiadujemy, na stanowisko naczelnika Wydziału Samorządu ziemskiego przedstawiono do mianowania p. dr. Kazimierza Windakiewicza, urz. V-a kateg., dotychczas zajmującego się w Dep. sprawami ustawodawczemi.

Rozciągnięcie dekretu o samorządzie miejskim na Sejny. M. S. Wewn. rozporządzeniem z 21.IV 1923 (Dz. Ust. 11.V 1923 № 49) rozciągnęło na Sejny moc dekretu o Samorządzie miejskim z 4.II 1919 (Dz. P. P. P. Nr. 13 poz. 140).

Odpowiedzialność gmin za sabotaż. „Dziennik urzęd. woj. Stanisław." z 15.IV r. b. przynosi okólnik wojewody stanisławowskiego do wszystkich starostów, polecający pociąganie gmin do materjalnych świadczeń na rzecz poszkodowanych skutkiem sabotażu lub na naprawę uszkodzonych przez sabotaż urządzeń publicznych. Okólnik opiera się na ust. austr. z 12.VIII 1866 r.

Samorząd a oświata pozaszkolna. M. W. R. i O. P. Wydział ośw. pozaszkolnego w porozumieniu ze Zrzeszeniem Samorządów Pow. urządza dn. 30 b. m. konferencję w Bydgoszczy, poświęconą działalności samorządów w dziedzinie oświaty pozaszkolnej. Referenci: p. p. W. Sikora, wiceprezes T. S. L. S. Boguszewski, b. starosta; kierownik C. Zw. Kołek R., dr. Kopciński, senator. Oczekiwany jest szeroki udział w konferencji przedstawicieli samorządu miejskiego i ziemskiego.

W sprawie podatków samorządowych od spławu i żeglugi. Woj. białostocki (Dz. Urz. Woj. Białost. z 1 kw. r. b.) komunikatem do przewodniczących wydziałów Pow. poleca zarządzić, aby sejmiki pow. i magistraty miejsc., które przed wejściem w życie ust. wodnej z 19 września 1922 r. wprowadziły dowolnie opłaty od spławu i żeglugi, zaprzestały poboru tych opłat. Jakkolwiek bowiem takie podatki miały pewne uzasadnienie w ustawach b. urzędów zaborczych, to jednak wówczas, będąc ściśle reglamentowane przez inspekcję żeglugi, nie obciążały zbyt spławu i żeglugi; tymczasem teraz, stosowane samorzutnie i dowolnie, dezorganizują ruch na drogach wodnych wznawiający się zwolna po wojnie. Ust. z 19-IX 1922 r. zastrzega prawo opodatkowania spławu i żeglugi wyłącznie Ministerstwu Rob. Publ. i to wyłącznie na utrzymanie dróg wodnych.

Z Rady Miejskiej w Lublinie. Wszystkie 3 kluby Rady, narod., P. P. S. i żyd., na pos. 29.IV b. m. poparły akcję prezesa Turczynowicza ku zapewnieniu Lublinowi samorządu najszerszego, na równi z miastami stołecznemi i zwróciły się do prezesa, aby nie rezygnował ze swego stanowiska. Wobec takiej jednomyślności prez. Turczynowicz cofnął swą demonstracyjną rezygnację. W przemowie zaś zaznaczył, że Lublin musi czuwać nad swemi prawami samorządowemi. Dotąd bywał upośledzany. Np. w Gł. Komisji Statystycz. niema swego przedstawiciela, mimo, że jest jedynem miastem, posiadającem Wydział Statystyczny. Mając 100.000 mieszkańców, nie posiada w Sejmie posła z miasta, tylko wraz z powiatem. W sprawach przemysłowo-budowlanych ograniczono jego prawa wbrew ustawie. Na ankiecie w sprawie reformy administracji przedstawiciel woj. lubelsk. nie bronił całą siłą interesów Lublina jak należało zdaniem prez. Turczynowicza i t. p.

Z Sejmików kresowych. Słoniński Sejmik na pos. 6. 2 r. b., zważywszy, że w powiecie szerzą się kradzieże i bandytyzm, jednogłośnie postanowił zwrócić się do władz właściwych, aby zachowały sądy doraźne, a nawet wprowadziły polowe.

POLICJA.

Kawalerowie orderu „Odrodzenia Polski". W liście odznaczonych krzyżem kawalerskim, który podaliśmy w zeszłym numerze, zostali pominięci później mianowani:

1) *Walczak Henryk*—Nacz. Wydz. III Kom. Gł. P. P.

2) *Dąbrowski Władysław* — Nadkomisarz Okr. VI P. P.

Likwidacja baonów celnych. Uchwalony na radzie ministrów wniosek nagły min. spr. wewn. w sprawie likwidacji bataljonów celnych na wschodniej granicy, zmierza do stworzenia w miejsce zwolnionych roczników wojskowych, wchodzących w skład bataljonów celnych nowych formacyj, przeznaczonych do ochrony granic. Granica ta, długości 1.949 kilometrów, po zwolnieniu tych roczników zostałaby zupełnie otwarta dla wroga.

Ponieważ min. spr. wewn. na mocy uchwały rady ministrów z 3. 9. 1921 r. jest odpowiedzialnem za stan ochrony granicy wschodniej, najodpowiedniejszą formacją i organizacją dla tego min. jest policja państwowa.

Policja państwowa bowiem ściślej zespoli organizację granic z administracją polityczną, stworzy element moralnie i umysłowo wartościowy i utworzy jednolitą organizację. Pozatem z chwilą nastania warunków normalnych, policja państwowa, przeznaczona do ochrony granicy wschodniej, mogłaby być przekazana min. skarbu, jako wyćwiczony personel przyszłej straży celnej.

Starcia z litwinami. 12 maja oddział wojsk regularnych litewskich w sile 40 żołnierzy zaatakował we wsi Jegliniec, gm. Andrzejewo, pow. Suwalskiego, mały posterunek z polskiej straży granicznej i zmusił go do cofnięcia się. Litwini domagali się od posterunku polskiego, ażeby cofnął się jeszcze o 3 klm. wgłąb kraju. Wieś Jegliniec, w myśl postanowienia Rady ambasadorów, należy bez zastrzeżeń do terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej i została jej bez zastrzeżeń przyznana.

W dniu 20 b. m. policja państwowa, wspólnie ze strażą pograniczną, wyparły najezdników litewskich i odzyskała z powrotem wieś Jegliniec. Akcja ta pociągnęła za sobą ofiary: po stronie polskiej jest 1 zabity i 9 rannych; dwaj ranni zmarli, z pozostałych 5 jest ciężko rannych. Litwini stracili kilkunastu rannych i kilku zabitych. Jeden żołnierz litewski dostał się do niewoli, nadto zabrano jeden karabin maszynowy. W akcji brała udział szkoła policyjna w Białymstoku z 2 oficerami na czele.

Bomby w Warszawie. Po trzech zamachach terrorystycznych w Krakowie, w bieżącym tygodniu dokonano 2 takich samych zamachów w Warszawie.

Dnia 23 maja około godz. 8-ej wieczorem wybuchła podrzucona bomba w lokalu administracji pisma „Rzeczpospolita", czyniąc wielkie spustoszenia. Wprost naprzeciwko administracji Rzeczypospolitej w tym samym budynku mieści się po drugiej stronie sieni lokal administracji „Kurjera Polskiego" i „Świata". Pęd powietrza rozbił i tutaj dwoje drzwi wejściowych, obłupał ściany z tynku i powybijał wszystkie szyby, jak zresztą w całej kamienicy.

Ofiar w ludziach nie było. Nazajutrz również wieczorem, wybuchła bomba w jednym z pawilonów Uniwersytetu Warszawskiego. Tym razem padł ofiarą prof. Roman Orzęcki, któremu wybuch oberwał obie nogi i tak ciężko pokaleczył, że po operacji następnego dnia zakończył życie. Nie ulega wątpliwości, że oba zamachy są czynami tych samych sprawców. Władze policyjne rozpoczęły nader energiczne śledztwo.

Za wykrycie sprawców wyznaczono ogółem nagrody 25 miljonów — 5 miljonów Komisarjat Rządu i 20 miljonów Prezydjum Rady Ministrów.

BANDYTYZM.

— Dnia 5. maja b. r. o godz. 1-ej w nocy na dom Łukowskiego Czesława właściciela folwarku Moślina, gm. Bienickiej pow. Oszmiańskiego 5-ciu uzbrojonych w karabiny, bandytów dokonało napadu zbrojnego, podczas którego została zabitą Marja Pruszewiczowa, i zrabowano rozmaite rzeczy wart. 41.400.000 mkp. oraz 50.000 rubli carskich, 10 rubli zł. i 20 rubli srebrnych. Jeden z bandytów którego nazwiska nie ustalono, został odnaleziony w lesie ciężko ranny. Na miejscu napadu pozostawiono jeden karabin francuski, jeden rosyjski i jeden japoński. Dalsze dochodzenie w toku.

— We wsi Postojno w gm. Dereżeńskiej dokonano mordu na rodzinie Gorodeców, składającej się z pięciu osób. Ofiarą mordu pierwszy padł Gorodec, lat 40, żona jego 40-letnia Chana, którą zarznęli i udusili, oraz dzieci ich: 6-letni Michel, 10-letnia Gitla i 3-letni Icek, którym zadano rany tępemi narzędziami.

Z SĄDOWNICTWA

Rejestracja skazanych. Niejednokrotnie zdarzały się wypadki, że sądy, nadsyłające korespodencje do urzędu rejestracji skazanych, nie podawały swego adresu i nazwy lub przez niewyraźne podanie uniemożliwiały załatwienie sprawy; brak zaś danych, stwierdzających tożsamość osób oskarżonych a mianowicie— imion rodziców, wieku, miejsca urodzenia, oraz zawodu, powodowały niejednokrotnie odpowiedzi, odnoszące się do innych osób.

Webec tego Ministerjum zwróciło się do władz sądowych: 1) o dokładne podawanie adresu i nazwy władzy, wysyłającej pismo. 2) o zamieszczenie czytelnym charakterem pisma danych, stwierdzających tożsamość osób oskarżonych i 3) wpisywanie na formularzach pism do urzędu rejestracji skazanych imienia i nazwiska oskażonego, a to w celu szybkiego załatwienia korespodencji.

Wakujące posady sędziów. Przy sądach okręgowych w Krakowie, Jaśle i Nowym Sączu są do obsadzenia po jednej przy sądach zaś okręgowych w Reszowie i Tarnowie po dwie posady sędziów sądu okręgowego.

Kandydaci, ubiegający się o jedną z tych posad, winni wnieść odpowiednio udokumentowane podanie na ręce prezesa sądu apelacyjnego w Krakowie.

Zmiany w dyzlokacji Sądów Pokoju i Sądów Okręgowych. Na mocy art. 3 dekretu z dnia 7-II 1919 r. w przedmiocie dyzlokacji Sądów (Dz. P. P. P. Nr. 14, poz. 170) zarządził Minister Sprawiedliwości:

a) rozporządzeniem z dnia 27 marca 1923 r. wyłączenie z właściwości terytorjalnej Sądu Pokoju w Bielsku (Województwo Białostockie) miasta Brańska, oraz gmin: Domanowo Łosinka, Orla, Topczewo, Widźgowo. Równocześnie zarządzono włączenie gmin: Łosinki i Orli do właściwości terytorjalnej Sądu Pokoju w Białowieży, miasta zaś Brańska, oraz gmin: Domanowo, Topczewo i Widźgowo, do właściwości terytorjalnej Sądu Pokoju w Ciechanowcu;

b) rozporządzeniem z dn. 23-III 1923 r. wyłączenie z właściwości terytorjalnej Sądu Pokoju w Janowie gminy Swory i włączenie jej do właściwości terytorjalnej Sądu Pokoju w Białej;

c) rozporządzeniem z dn. 24 marca br. wyłączenie z właściwości tyrytorjalnej Sądu Pokoju w Biłgoraju gminy Majdan Sopocki i włączenie jej do właściwości terytorjalnej Sądu Pokoju w Tomaszowie;

d) rozporządzeniem z dn. 27 marca b. r. wyłączenie z właściwości terytorjalnej Sądu Pokoju I Okręgu w Skierniewicach terytorjum stacji kolei żelaznej w Skierniewicach i włączenie go do właściwości tarytorjalnej Sądu Pokoju II okręgu w Skierniewicach.

Na mocy art. 3 dekretu z dn. 7 lutego 1919 r. w przedmiocie dyzlokacji Sądów (Dz. P. P. Nr. 14, poz. 170), oraz paragraf 4 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 19 stycznia 1922 r. w przedmiocie zmiany niektórych przepisów, normujących organizację sądownictwa i postępowania sądowe cywilne w województwach: nowogrodzkim, poleskim i wołyńskim, oraz w powiatach: białowieskim, grodzieńskim i wołkowyskim wojew. białostockiego (Dz. U. R. P. Nr. 10, poz. 70 z 1922 r.) zarządziła Rada Ministrów:

a) rozporządzeniem z dn. 13 kwietnia 1923 r. wyłączenie z właściwości terytorjalnej Sądu Okręgowego w Radomiu gminy Dobromierz i włączenie jej do właściwości terytorjalnej Sądu Okręgowego w Kielcach;

b) rozporządzeniem z dn. 13 kwietnia 1923 r. wyłączenie z właściwości terytorjalnej Sądu Okręgowego w Łucku gminy Wysock i włączenie jej do właściwości terytorjalnej Sądu Okręgowego Pińsk.

Wszystkie wyż wymienione rozporządzenia zarówno Ministra Sprawiedliwości, jako też Rady Ministrów, uzyskują moc obowiązującą z dniem 1 czerwca b. r. Wykonanie dwuch ostatnich rozporządzeń Rady Ministrów, powierzono Ministrowi Sprawiedliwości. (*Vide Dz. Urz. Ministerstwa Spraw. z dn. 1 kwietnia b. r. Nr. 7, „Monitor Polski" z dn. 10 kwietnia b. r. Nr. 81, z dn. 11 kwietnia b. r. Nr. 82 i z dn. 12 kwietnia b. r. Nr. 83, oraz Dz. U. R. P. z dnia 26 kwietnia b. r. Nr. 45, poz. 307 i 308*).

Z SĄDÓW.

Proces o zdradę stanu.

W poniedziałek dn. 14 maja rozpoczął się w Białymstoku proces sądowy przeciwko 45 oskarżonym o spisek przeciw Państwu Polskiemu. Głównemi oskarżonemi byli: Wiera Masłowska, Maciejewicz Szymon, Iwaniuk Jefim, oraz dwaj posłowie — Baranow i Jakowluk.

Po za oskarżeniem o spisek przeciw państwu, niektórzy z podsądnych odpowiadali za przestępstwa natury czysto kryminalnej — należenie i udział w napadach znanych band Czorta i Skomorocha.

Rozprawy trwały bez przerwy dni 9. W dniu 22 późnym wieczorem Sąd ogłosił wyrok, skazujący na bezterminowe ciężkie więzienie Maciejewicza Szymona, na 10 lat Iwaniuka Jefima, na 8 lat Wolffa Mikołaja, na 6 lat Wierę Masłowską i posła Sergjusza Barana vel Baranowa, na 5 lat Stankiewicza Aleksandra, na 4 lata Matejczuk Eugenję i Matejczuka Konstantego, na 3 lata Trypusa Adama, Wabińskiego Stefana, Grygora Macieja, Gorosza Aleksandra i Bartoszuka Cyryla, na 2 lata Koladę Grzegorza, Zamoję Klemensa, Paroga Aleksandra, Sacharczuka Józ., na 1 rok Stasiuka Dymitra, Niczepczuka Aleksego, Założyja Anisima, Kruta Teodora.

25 oskarżonych uniewinniono, wśród nich posła Jakowluka i por. armji lit. Kaz. Wojtkiewicza, tego ostatniego postanowiono oddać władzom administracyjnym.

Co do pos. Baranowa, sąd postanowił po wydaniu go przez Sejm, zastosować środek prewencyjny w postaci ścisłego aresztu.

Sprawa b. przodownika p. p. A. Jaśkiewicza o nieposzanowanie władzy.

W dniu 5 września 1921 r. wezwany został w charakterze świadka do sędziego śledczego p. Wituńskiego przodownik p. p. pow. warszawskiego Aleksander Jaśkiewicz. Stawił się on z 5 ciogodzinnem opóźnieniem, tłomacząc je strajkiem kolejek, skutkiem czego musiał kilkadziesiąt wiorst drogi odbyć pieszo. W urzędzie sędziego Jaśkiewicz zachowywał się wprost skandalicznie. Krzycząc domagał się od sędziego natychmiastowego przesłuchania, awanturował się przytem, potrząsał karabinem i t. d. Całe zachowanie Jaśkiewicza nacechowane niezwykłą brutalnością i arogancją w połączeniu z trzaskaniem drzwiami, oraz krzykami, zmusiło sędziego Teodora Wituńskiego do zawezwania pomocy z Głównej Komendy policji celem odstawienia do dyspozycji władzy przełożonej niesfornego funkcjonarjusza. Na wezwanie sędziego przybył natychmiast policjant, który aresztował Jaśkiewicza, jednocześnie ześ sprawa o nieposzanowanie władzy skierowana została na drogę sądową.

B. przodownik pol. A. Jaśkiewicz zasiadł w dn. 22 b. m. na ławie oskarżonych w wydz. 12 karnym Sądu Okręg. Sprawę rozpoznawał sędzia Chyczewski w trybie uproszczonym.

Oskarżony Jaśkiewicz na pytanie sądu czy do winy przyznaje się oświadcza, iż przebiegu zajścia w gabinacie sędziego śledczego sobie nie przypominą. Oskarżony pamięta jedynie, iż w okresie owego zajścia, t. j. we wrześniu 921 r. był niesłychanie przemęczony służbą, liczbę podwładnych posterunkowych ciągle redukowano, skutkiem czego pracy bez przerwy przybywało, doszło nawet do tego, iż oskarżony w ciągu 2 tygodni nie spał ani godziny.

Po wysłuchaniu tych wyjaśnień sąd przystąpił do badania świadków. Sędzia Wituński potwierdził w zeznaniu dane aktu oskarżenie, nadmieniając przytem, że Jaśkiewicz nie był pijany, świadek sędzia Garbolewski obecny przy całem zajściu w zeznaniach swych również poparł wywody oskarżenia.

Przedstawiciel prokuratury, pprokurator Nisenson, podkreślił w swem przemówieniu jaskrawy fakt nieposłuszeństwa Jaśkiewicza, który jako przodownik policji winien być świadom obowiązku posłuszeństwa i szacunku wobec władzy, oskarżony w ostatnim słowie prosił o łagodny wymiar kary.

Sąd ogłosił wyrok, skazujący Jaśkiewicza na 1 rok więzienia, zastępującego dom poprawy, z zaliczeniem 2 mies. i 2 tyg. przebytych przez oskarżonego w areszcie prewencyjnym.

SPROSTOWANIE.

W № 20 w artykule wstępnym Br. Siwika p. t. Prawodawstwo demokratyczne, zakradły się dwie omyłki. Zamiast: profesor uniwersytetu w Bordeaux, Leon *Duguit*, napisano Duquit; zamiast Ihering (autor „Ducha prawa rzymskiego") — Kering.

Książki prawne i społeczne.

Staraniem „Gazety Administracji i Policji Państwowej" wydana została praca: „*Podział administracyjny Rzeczypospolitej Polskiej*" na województwa i powiaty z podaniem liczby miast, gmin wiejskich, obszarów dworskich, zaludnienia i obszaru, oraz z alfabetycznym wykazem powiatów". Zestawił L. R., stron 24, cena 4,000 mk. Potrzebę takiego wydawnictwa w oddzielnej broszurze odczuwały oddawna wszystkie urzędy, ze sprawą bowiem podziału administracyjnego w urzędowaniu stykać się trzeba na każdym kroku. Dane urzędowe, na podstawie których opracowano kompletne zestawienie, zamieszczone w zeszycie, są rozrzucone w różnych wydawnictwach statystycznych i dlatego, korzystanie z nich w praktyce jest utrudnione. Nadto, w ostatnich czasach w podziale administracyjnym wprowadzone zostały znaczne zmiany, które w dotychczasowych publikacjach statystycznych nie były uwzględniane. Zestawienia zamieszczone w wydanej pracy obejmują cały obszar Rzeczypospolitej, zaś podział administracyjny wykazany jest według stanu z dnia 1 kwietnia 1923 r. Tabele opatrzone są krótkiemi uwagami objaśniającemi. Alfabetyczny wykaz powiatów ułatwia korzystanie ze zbiorku.

OD ADMINISTRACJI.

Z powodu podwyższenia płac zecerskich, jak również zamierzonego powiększenia numeru o 4 strony tekstu od dnia 1 czerwca r. b. przedpłata będzie wynosić miesięcznie . . . mk. 9.000

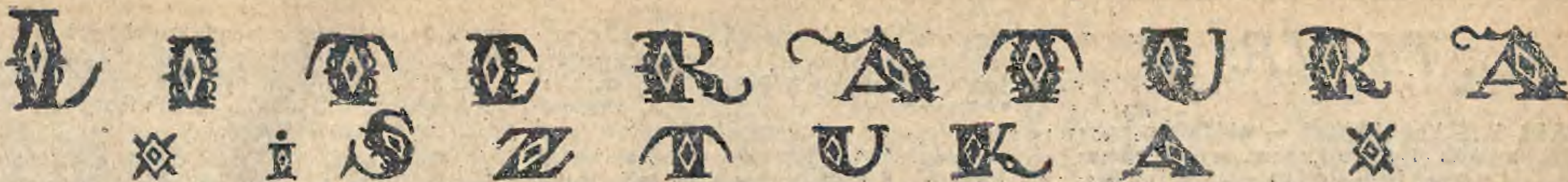
Dla urzędów oraz funkcjonarjuszów państwowych i komunalnych mk. 8.000 miesięcznie wraz z przesyłką pocztową.

Cena numeru pojedyńczego mk. 2.250

MILJONÓWKA.

W sobotnim (19 maja r. b.) ciągnieniu Miljonówki wylosowany został №

0,705,415



STEFAN ŻEROMSKI. 9)

PAVONCELLO.

—:o:—

Do tego doszło, że Fosca zaproszony został do udziału w konnych poza obręb miasta wycieczkach. Kupił sobie tedy niezbędne do konnej jazdy efekty i cwałował na wierzchowcu Emieljanowa. Jeździł konno bardzo połacinie, ale nikt mu tego nie brał za złe, tembardziej, że swą jazdę publicznie ośmieszał. Pewnego wiosannego popołudnia towarzystwo kilku Rosjan i Włochów, zaprzyjaźnionych z Emieljanowem, towarzyszyło pięknej pani w wycieczce konnej do Frascati. Zabawiano się długo w cieniu kolosalnych cyprysów i nad czarującemi wodami. U wylotu alei, po za parkiem jeden z uczestników wycieczki dostrzegł budę hecarzów, w której była także strzelnica dla amatorów trafiania do tarczy. Całe towarzystwo pomknęło niezwłocznie w tę stronę. Jedni z wycieczkowiczów poszli do budy cyrkowej, inni do strzelnicy. Do ostatnich należała pani Szczebieniew, — a więc i Ernesto. Piękna Rosjanka umiała strzelać bardzo dobrze, więc poczęła z mężem, Emieljanowem i innymi zakładać się o celność strzałów. Wciągnięto również i muzyka. Za czasów swego pierwszego powołania do wojska „Pawik" wprawił się doskonale w celne strzelanie, to też teraz próbował szczęścia w zakładach. Trafił bardzo dobrze raz, drugi i trzeci. Spostrzegłszy to, pani Szczebieniew podniecała męża, Emieljanowa, oraz innych cywilów, którzy z cyrku nadeszli, żeby wynikały grube zakłady. Poczęto się hazardować. Los zdarzył, że nikt z całego grona nie umiał dobrze strzelać, to też Fosca wygrywał oszałamiające stawki. Szczególnie niedołężnie celował sam Szczebieniew,—ku hańbie jego, trzeba to zaznaczyć,—były generał. Złośliwiec Emieljanow wyśmiewał nawet to niedołęstwo strzeleckie swego rodaka i zpodełba przyglądał się mistrzostwu Ernesta, śmiejąc się przy tem obrzydliwie.

Całe towarzystwo, zajęte tą zabawą, która muzykowi znaczną kwotę lirów przyniosła, nie spostrzegło się, że wieczór zapadł. Rzucono się do koni, żeby przed zupełną nocą zdążyć przez wilgotną kampanję do miasta. Ale noc zupełna zaszła, nim wydobyto się z podgórza. Na szczęście księżyc świecił i droga bielała wyraźnie przed oczyma jeźdźców, grupami powracających. Lekka mgła rozpostarła się nad mokremi nizinami, a w niej światło miesiąca nie lśniło, lecz rozpływało się, szerzyło napoły wyraźnem jaśnieniem. Było coś nad wyraz uroczego w tem zamgleniu światła, w przebijaniu się drogi poprzez powabną zasłonę.

Na przedzie, w liczniejszej grupie jechał sam Szczebieniew, Emieljanow, pewien włoski pół-dyplomata, obdarzony bardzo pięknym głosem, i inni. Ten to Włoszyn śpiewał ludowe piosenki. O jakie pół kilometra za tą awangardą jechała pani Szczebieniew na damskiem siodle, — (jazdy pomęsku nie uznawała i nie znosiła), — a obok niezgrabnie telepał się Ernesto na starym człapaku, oraz pewien urzędnik ambasady, cichy, elegancki człowieczek rosyjskiego rodu, małomówny i poprawny na swem siodle w sposób tak nieskazitelny, jakby i tu, wśród ogromu rzymskiej kampanji, urzędował wzorowo i pilnie. Dość daleko w tyle słychać było głosy i tętent grona arjergardy, która zabawiała się w cyrku i najpóźniej odsiadła koni.

Tego dnia i tego wieczora pani Szczebieniew była niezwykle podniecona, pełna niepohamowanego temperamentu. Chichotała, dokazywała na siodle, jak dziecko, drażniła i pociągała ku sobie Ernestą tysiącem niepochwytnych sposobów. Nacierała koniem tak obcesowo, iż nogi jej ogarniały nogę „Pavoncella", biła go po plecach, usiłowała strącić z siodła, podcinała konia. Towarzysz drogi, — poprawny „buchalter", — w istocie radca ambasady Kustarienko, — był coniemo zgorszony, a może tylko udawał zgorszenie, ponieważ temperament amazonki nie wyładowywał się w jego stronę. W pewnej chwili, amazonka jakoś zacichła, uspokoiła się i przybrała pozę dostojnej patrycjuszki. Właśnie wtedy poprawny Kustarienko zamierzył zapalić papierosa i poczęstował towarzyszów drogi, lecz okazało się, że zepsuła mu się zapalniczka. Nikt z tych trojga nie posiadał zapałek.

— Pojadę do Emieljanowa, on ma dobra zapalniczkę, i zaraz wrócę, — oświadczył urzędnik.

— Dobrze, Siewierjan Grigorjewicz, niech pan jedzie. Zapalimy z przyjemnością... — dostojnie zgodziła się Zinaida.

— Pędzę!

„Buchalter" popędził konia. Wnet można było obserwować zjawisko, dawno w sposób niezrównany wyrażone, jak na tem starorzymskiem błoniu — *„quadrupedante putrem sonitu quatit ungula campum"*...

Lecz zaledwie *sonitus* oddalił się i przycichł, amazonka rozejrzała się bystro w tył i naprzód, rzuciła okiem poza rowy i w pustkowie kampanji.

— Pavoncello! — krzyknęła.

W głosie jej drgał taki spazm radości miłosnej, pasja tak niezdławiona, wezwanie tak gorące, że zsadziło Ernesta z konia. Ona przerzuciła prawą nogę poprzez kulę siodła i zsunęła się w jego ramiona. Zgrzane konie pomknęły się i przywarły do siebie, jeden drugiemu zakładając głowę na szyję, a kochankowie wśród ostrego ich odoru, w ich zasłonie ulegli swej pasji. Oparta piecami o siodło wierzchowca, amazonka wzdychała z szalonej rozkoszy, która w tej chwili dosięgła dla niej najwyższego zenitu. Setki słów pieszczotliwych we wszelkich odmianach mowy łatyńskiej i mowy słowiańskiej, szept dziękczynienia i szept zaklinania o rozkosz spływały z jej ust płonących w usta Ernesta. Ale oto posłyszeli, że dudni już daleki tętent. Ocknęli się, spadając z obłoków zachwytu. Pani Szczebieniew, obciągnąwszy swą amazonkę,—jak czarny ptak wionęła na siodło. Fosca wskoczył na swoje. Usłużny członek ambasady przywiózł doskonałą zapalniczkę. Dobywszy starannie ognia, podał go pięknej pani. Przy tem świetle niewielkiem mógł widzieć na jej ustach, w jej przymrużonych oczach uśmiech szczęścia, zarazem zwycięski i chytry, dziękczynny i wniebowzięty.

Po wycieczce do Frascati piękna pani zażądała od Ernesta wynajęcia pokoju. Oświadczyła, że mąż ją podejrzewa, a Emieljanow formalnie szpieguje. Ostatniego łżyła wszelkiemi znanemi jej przezwiskami we wszelkich językach — szpion; spia, espion... Ernesto po ostatniej wygranej w strzelnicy miał pieniądze, to też nie trudno mu było znaleźć pokój z wejściem nie tylko oddzielnem, ale niepostrzegalnem. Pokój był przyzwoity, coś w rodzaju familijnego salonu z oknem, wychodzącem na zapuszczone dziedzińce. Tam Fosca przeniósł swoją wiekową walizkę, oraz inne rzeczy—i zamieszkał. Zaledwie zaś zamieszkał, miał gościa. Gość przybywał chyłkiem, nieobaczkiem, w popłochu. Wbiegał do skrytki, jak gołąbka, ścigana przez jastrzębia. Wynikały szczere zwierzenia, długie, swobodne opowiadania o życiu dotychczasowem. Pani Szczebieniew opowiadała z najdrobniejszemi szczegółami o swej przeszłości. Była córką wice-gubernatora na prowincji wielkiego imperjum. Miała bardzo liczne rodzeństwo, siostry i braci, a wszystko młodsze od siebie. Wychowywała się w dostatku, niemal w zbytku, aczkolwiek ojciec, oprócz pensji rocznej, nic nie posiadał. Co gorsza ojciec zawikłany był w pewne afery pieniężne, posądzany o nadużycia, łapówki, przekupstwo i miał z tego tytułu dochodzenia. Wisiało nad nim śledztwo, a nad całą rodziną, nad gromadką drobiazgu braci i sióstr — nędza. Groziła dymisja, tudzież daleko gorsze następstwa. Z ratunkiem pośpieszył Szczebieniew, były minister, dostojnik „z wpływami" nadzwyczajnemi, a nadto bogacz. Wszystkie winy ojca Zinaidy zgrabnie zatuszował, sprawy umorzył, długi pozapłacał, jakieś niebezpieczne papiery, donosy, oskarżenia unicestwił. Stał się bożyszczem rodziny, opiekunem i drugim ojcem tej gromadki niewinnych główek, których zbiorową fotografję Zina nosiła na sercu. Ale Szczebieniew zażądał nagrody. Prosił ojca o rękę jej, Zinaidy. Czyż mogła odmówić? Gdyby odmówiła, gdyby w czemkolwiek obraziła, zadrażniła, rozgniewała Szczebieniewa, gdyby mu się oparła—zginęliby tamci wszyscy, to stadko, które kochała bardziej, niż siebie. Co Szczebieniew rozkazał, to się stać musiało, gdyż on to miał w ręku los ojca, matki i całej rodziny. Szczebieniew nie miał dzieci z pierwszego i drugiego małżeństwa. Na jego olbrzymi majątek czyhała familja, bracia, siostry i ich potomstwo. Tymczasem on ani myślał oddawać swej wieloletniej krwawicy zgrai powinowatych. Najniespodziewaniej tedy dla nich wszystkich, w późnym już wieku ożenił się z nią, młodą dziewczyną na prowincji. Tak to, wychodząc za Szczebieniewa, tyle i tak rozmaitych spraw na inne postawiła tory. Ernesto nie pozostawał dłużnym. Opowiadał swe niedługie *curiculum vitae*. Rodziców nie miał. Wychowywała go, jak zapamiętał, ciotka, zapracowana na kawałku roli z murowaną ruderą, zwaną „zamkiem" na pochyłości Abruzzów. Do roli i „zamku" Pavoncello nie kwapił się wcale. Wcześnie wydostał się z winnicy i nie zaglądał już do niej. Ciotczysko przysyłało mu zrzadka jakiś tam grosz wraz z listem, pełnym żalów na „śrubę podatkową", na złodziejstwo wciąż wzrastające, drożyznę i nieopisaną niewdzięczność starej służącej Fiametty. Zabawna to była rzecz, iż w jego opowiadaniach garson Ubaldi grał rolę bardzo znaczną, wydatniejszą, niż ciotka. Ubaldo zrobił to a to, Ubaldo oddał mu taką a taką usługę, Ubaldo mówił, jak mówi Ubaldo, według Ubalda — i tak bez końca.

Pani Szczebieniew polubiła przyjaciela z kawiarni, zanim go jeszcze widziała na oczy. Postanowiła jednak poznać potężnego garsona.

Pewnego poranka Fosca czekał na przyjaciółkę w kawiarni przy ulicy Cavour. Gdy przyszła jaśniejąca, różnolica, jak jutrzenka, różanopalca, złocista, jak samo poranne słońce, pachnąca i wytworna, gdy wdała się w nieopatrzne, a jednak nieuniknione szepty z Foscą, bywalcem kawiarni,—wszystek świat służebny, nie wyłączając samego „dyrektora", miał na co wybałuszać oczy, miał o czem pomyśleć, a nawet — było nie było! — miał za czem westchnąć raz i drugi.

Ubaldo obsługiwał parę. Teraz mu się rozjaśniło pod czupryną, ostrzyżoną na jeża. Stał skromnie w swym kącie, zamorusanym od prabytu, z ręką opartą o gzems kredensu, z serwetą, przerzuconą przez rękę, pochylony naprzód, zadumany, a przecie gotowy na każde skinienie.

W pewnej chwili piękna pani posłała Ernesta po ulubione papierosy do tabakaja na jednej z odleglejszych uliczek. Tylko te papierosy paliła.

Gdy młodzieniec wyszedł, *signora* skinęła ręką na Ubalda i przywołała go do siebie.

— Pan jesteś Ubaldo, nieprawdaż? — spytała łamaną włoszczyzną.

— Tak, pani.

— Tak... Pan zna bliżej tego młodego człowieka, który ze mną przed chwilą rozmawiał?

— Tak, pani.

— Pan był dobrym, bardzo dobrym dla tego młodego człowieka.

— Pani... Dobry — to powiedziane za wiele... Znam tego młodego człowieka, Ernesta Fosce.

— Prawda, że to jest dobry chłopiec, panie?

— Nie mogę powiedzieć, żeby był zły... Raczej dobry, niż zły. Juścić tak: — dobry chłopiec.

— Panie Ubaldo, — mówiła cudzoziemska dama, rumieniąc się i jąkając, — niech pan będzie i nadal, zawsze dobrym dla tego młodego człowieka.

— Taki pani... — mruknął Ubaldo, wysoko wznosząc swe czarne brwi.

(C. d. n.)

TEATR.

TEATR WIELKI: „Bajka" — widowisko baletowe, muzyka i treść Rogowskiego — choreografja Zeylicha. Dekoracje i kostjumy Drabika.

TEATR POLSKI: Występ zespołu tanecznego Tocjanny Wysockiej.

Balet warszawski, mający przeszło stuletnią tradycję, związany z historją teatru narodowego, posiadający znakomitą szkołę baletową i pierwszorzędne talenty jest do dziś dnia przedmiotem szczególnej opieki, umiłowania i troski całego społeczeństwa polskiego i sfer dyplomatycznych zamieszkałych u nas. To też wymagać od niego musimy jaknajwiększych wysiłków artystycznych i w ocenie przykładać nie codzienną miarę.

„Bajkę" Rogowskiego wystawiono z olbrzymim nakładem, a miało się wrażenie, że brukowano złotem ulice. Osią wszelkiego widowiska baletowego jest taniec, wszystko inne powinno mu być podporządkowane, nawet muzyka. Nie każdą bowiem muzykę można tańczyć. Można gestem całego ciała wyrażać uczucie, jakie wywołuje jakaś muzyka lecz będzie to gest mimiczny. Trudno określić na czem polega muzyka taneczna, poznajemy ją jednak odrazu, bo potrąca bezpośrednio o nasze centra ruchowe.

Sceny w „Bajce" oparte o rytm i konstrukcję znanych tańców narodowych, wywoływały największy zapał i to szczerze artystyczny a nie patrjotyczny — były bowiem żywe w muzyce i tańcu. Po za nimi przeważała w układzie „Bajki" pantomina na wskroś naturalistyczna. Śliczne myszki i wiewiórki zamiast tańczyć wykonywały ruchy, naśladujące żywienie zwierząt lub drapanie po skórze w obronie przed pasorzytami. Sceny zbiorowe były stłoczone i robiły wrażenie nieskoordynowanego artystycznie zbiegowiska.

A nasze najulubieńsze znakomite artystki— Szmolcówna, Szymańska, Pietrakiewiczówna — miały tym razem nieskończenie trudne zadanie, bo tańczyły niezbyt taneczną muzykę w półcieniu, słabo oświetlone, więc trudno im było znaleźć bezpośredni kontakt z publicznością. Istotnym czynnikiem artystycznym baletu jest tancerz solowy i grupy taneczne. Muszą oni mieć odpowiednie miejsce do wykonania tańca do rozwinięcia grup i muszą być jasno oświetleni, żeby ich widz widział. Nie można przeto w balecie kłaść nacisku na dekoracje, któreby same dla siebie stanowiły piękny obraz. Balet nie potrzebuje malarza, lecz konstruktora przestrzeni, któryby umiejętnie zbudował płaszczyzny dla tańca, a rozłożeniem świateł i stosownem oświetleniem wydobył całą poezję ruchu, jaka istnieje w dobrze ułożonych tańcach solowych i zbiorowych. Znakomity D. Drabik dał w „Bajce" prześliczne obrazy, lecz zawiódł jako konstruktor przestrzeni do tańca. — Te piękne dekoracje przeszkadzały w rozwinieciu grup tanecznych, stłaczały tancerzy w jakieś chaotyczne zbiorowiska. Jeszcze błędniejsze okazało się oświetlenie. Przy ładnych dekoracjach, jeśli chcemy dobrze oświetlić dekoracje, to traci na tem tancerz, a jeśli oświetlimy tancerza, to dekoracja schodzi na drugi plan. Z tego też powodu porzucono traktowanie w balecie dekoracji jako obrazu, a poczęto zastanawiać się nad budową przestrzeni do tańca, któraby najlepiej dopomagała do osiągnięcia wrażeń estetycznych tancerzowi.

Choreografja czyli układ taneczny ma przed sobą dwie drogi. Albo idzie za formami muzycznemi, danemi przez kompozytora, albo stwarza formy taneczne i podprowadza pod nie muzykę.

Jedna i druga droga jest dobra i daje zawsze dobre rezultaty o ile nie wmięsza się zbytnio w choreografję element pantomimiczny, który z czystych form tanecznych sprowadza widowisko na niziny gestu pospolitego, z baletu czyni pantominę. Niestety, nieraz element pantomimiczny o cechach nawskroś naturalistycznych przeważa w kompozycjach baletowych p. Zeylicha i jako taki podporządkowuje się pod świetnie malowane dekoracje Drabika. Choreografja schodzi na drugi plan, a cały sukces purrysowy otrzymuje dekorator.

Niezmiernie zajmującym był występ tanecznej zespołu T. Wysockiej. „Zadaniem poważnej pracy — pisze w programie Dunin — nad wytworzeniem tańca, jako wielkiej sztuki, jest znalezienie w ruchu równoważników formalnych wartości muzycznych, — nie tylko najelementarniejszych jak takt i rytm, lecz wogóle wszelkich, stanowiących pełnię formy muzycznej." Wychodząc z tego założenia, skomponowała Wysocka VII. Symfonję Beethovena na nuty taneczne. Architektonika symfonji nadaje się do tego rodzaju kompozycji, tematy muzyczne, wyodrębnione na poszczególne grupy taneczne, raz wiążące się z sobą, to znów rozdzielające i zmieniające intonację, dają przepiękny obraz ruchomy, mówiący do nas nowymi znakami estetycznymi przez formę ludzką o rzeczach po za tą formą leżących.

Franciszek Siedlecki.

JERZY OSTROWSKI. 13)

OBOK ŻYCIA.

POWIEŚĆ.

—:o:—

Maciążek cofał się wystraszony zaszłą w chłopaku zmianą, a inni otoczyli Słowika kołem:

— Co? Jak? — szeptali.

— Później!—wyniośle nieco brzęknął Słowik — wydał

Ukazał oczami na zbladłego Radcę.

— No, niechby! — zawarczało cicho koło.

Od tego groźnego pomruku poszedł nagły ziąb po karku Radcy, a chłodne, lepkie łapy jęły mu dotykać wzdętej piersi.

Pomruk ten spoił wrogą mu bandę w jego celi (w jego celi, gdzie był starszym!) i odtąd jęły się osypywać ściany gmachu, który budował tak długo.

Tak, tu była nierozwiązalna trudność, sprzeczność nierozwikłana, sama w sobie. Nie pamiętał o niej, a to się mści...

Patrzyli teraz na niego jak wilki, jeszcze gryźć nie śmieli, ale powarkiwali głucho w jego stronę, aż wreszcie—podśmiewywać się zaczęli któregoś dnia:

— Jakeś to go nazwał, Słowik? „Krysa"?

— To będzie szczur — objaśniał Pająk radośnie, mszcząc się na upadłej władzy. Mszcząc się, niewiadomo za co — więzienny szczur! ha! ha!

Uderzył w nich cierpkiemi, jak tarki, oczami, ale już wzrok jego nie miał siły poskramiającej: śmieli się z niego, jak z rozłoszczonej małpki. A pamiętał Maciążek, że bary jego i ręce nie umywały się do Fatra. A tych tu było kilku — wszyscy przeciw niemu.

Co dzień, co dzień pękał któryś z filarków jego władzy. Co raz to któryś z rozzuchwalonych „podwładnych" kpinami odbijał dawny posłuch.

Odpadało od Radcy to, co mu było treścią życia dotychczasowego.

Bronił się jeszcze. W odosobnieniu zgryźliwem knuł nowe plany swej przyszłości. Nie poddawał się: zostanie tu, jak postanowił. Tylko poprosi o przeniesienie do innej celi i rzemiosła będzie się uczyć — majstrem zostanie.

Wykorzystywał nie upadłą jeszcze w oczach Bąbla przewagę i z prośbą o przeniesienie się zgłosił. Po dwuch dniach odpowiedź łaskawa Władzy przyszła: z fabryki natychmiast, a z celi niezadługo. Przyszły także papierosy nagrodne. „Judaszowe" — jak Słowik mu rzucił.

Ta łaskawość władzy dobiła go w oczach towarzyszy, którzy, czuł to, knuli coś wyraźnie pod przewodem Słowika, wyrosłego nagle na wodza.

Wiedział że ich nie wyda, ale nie chciał przynajmniej być świadkiem ich umowy (on starszy!). Szeptali bowiem teraz żarliwie wieczorami, wyznaczając role i wykreślając drogę do celu. Czasem wybuchały krótkie sprzeczki, których powaga chłopaka powstrzymać nie mogła, aż łagodził je Filozof, dziwnie odmieniony, ożywiony, jakby nie ten sam.

Zresztą wszyscy mieli inne twarze, jakby padł na nie odblask skoncentrowanego ognia czającego się w oczach Słowika. Powróciło im człowieczeństwo, odkąd mogli spełniać największą jego godność: obmyślać i wykonywać własne plany.

Wszyscy przykładali się co sił do wspólnego dorobku pracy i godzina ich tajemnej nocnej roboty dawała plony większe niż dziesięcio-godzinny wysiłek niewolny w fabryce. Robota wrzała, przykryta szarym kitlem codziennego dnia więziennego i nie widać było zgoła, że pod jednakowemi, szorstkiemi kaftanami oddycha pierś ludzka czująca i pragnąca. Może jeno żywy błysk oczu, lub drgnięcie powstrzymywane ust mówiło coś więcej, ale to dostrzegał tylko Maciążek.

Dostrzegał, choć nie chciał dostrzegać, choć odwracał się przed widokiem tych twarzy zapalonych niespokojnym ogniem. Nie chciał ich widzieć. Nie chciał, bo ogieniek ten budził w nim ową niewyjaśnioną sprzeczność tkwiącą w społeczności, którą uznał nieodwołalnie za swoją. Bał się może rozbudzenia przyrzuconego szarym popiołem żaru, a może już drażniło go to, co przeczyło uspokojonej, osiadłej filozofji jego życia.

Zagłuszał się więc uporczywą pracą w introligatorni, wyduszając w krótkich przerwach wiadomości fachowe od majstra. Dłubali bowiem jedną i tą samą robotę od szeregu dni, robotę, którą palce spełniały przywykłym ruchem, nie radząc się głowy. Lepili małe książeczki z wyciśniętym orłem na legitymacje urzędnicze. Nie chciał na tem poprzestać rozgorzały do pracy Maciążek i zbierał zewsząd wiadomości o wszystkich mądrościach kunsztu. To też w niesłychanie krótkim czasie przenieśli go do drugiej kategorji, a już i majstrostwo patrzyło mu się...

Rad był też, że nie widzi dzień cały swych towarzyszy i dopiero znużonym wieczorem spotykał ich w celi.

Ale kiedy on kładł się solidnie na łóżko i umieściwszy się zasypiał z myślą o jutrzejszym dniu lubianej pracy, oni z gorączką buntu splatali się w koło, chrobotali tajemniczem żelastwem i sypali szeleszczące ziarenka szeptu w spoisty mrok nocy.

(C. d. n.).

OGŁOSZENIA.

DOWODY ZAGUBIONE:

I

Zgubiono dowód osobisty, książeczkę wojskową i prawo jazdy samochodowej Kleczko Józefa, Krucza 7 1445

Zgubiono dorożkarski Nr. 2341 Szelhauza Antoniego, Solec 113 1446

Zgubiono świadectwo na prawo jazdy furmanka Perjaszewskiego Józefa, Rozbrat 7 1447

Zgubiono paszport zagraniczny Nr. 9230E. na wyjazd do Ameryki Cukermana Fajwela, Miła 31—13 1448

Zgubiono dowód osobisty Estery Buchwald, Pawia 48 1449

Zgubiono paszport zagraniczny Nr. 8791-652-23 do Ameryki Perli Flejszer, Miła 47 1450

Zgubiono dowód osobisty Dawida Szpiro, Prosta 8 1451

Zgubiono dowód osobisty Turkeltauba Cwetla, Dzielna 55—57 1452

Zgubiono dowód osobisty Łazowskiej Marji, Sokołowska 16—16 1453

Zgubiono dowód osobisty Chabińskiego Aleksandra, Wspólna 45—16 1454

Zgubiono dowód osobisty Miszurskiego Ignacego, Grzybowska 53—28 1455

Zgubiono dowód osobisty Tasimowicz Fradlo, Miła 36 1456

Zgubiono dowód osobisty Szajna Lejzora, Kupiecka 6 1457

Weksel z wyst. J. Gundelacha na mk. 600.000 pł. dn. 17-V 1923 r. został zgubiony. Znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem. L. Kupczykier, Nalewki 2-a 1458

Zgubiono dowód osobisty Tenenbauma Icka, Stawki 14 1459

Zgubiono legitymację Państw. Zakł. Graficznych Nr. 2740 Frankowskiego Józefa, Sielce, Czerska 22 1460

Zgubiono dowód osobisty Kriegera Jankiela, Smocza 31 1461

Zgubiono dowód osobisty Tekli Bartel, Dworska 32 1462

Zgubiono książeczkę wojsk. Szpajzera Jakóba Bera, Pańska 78 1463

Zgubiono paszport zagraniczny do Niemiec na imię Leonji Szulkin, Nowy Świat 37—10 1464

Zgubiono dowód osobisty Pawła Majda, Wilcza 16 1465

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty i metrykę Klary Ławickiej, Piękna 45—1 1466

Zgubiono dowód osobisty Mindeli Kopelewicz m. Wiśniowiec pow. Wołożyn. 1467

Zgubiono dowód osobisty i legitymację kolejową Marcjanny Bańkowskiej Konopacka 6 1468

Zgubiono dowód osobisty i legitymację kolejową Bańkowskiego Edwarda, Konopacka 6 1469

Zgubiono dowód osobisty Kucharskiej Heleny, Sienna 21—23 1470

Zgubiono dowód osobisty Rozenblata Chaima Szlmena, Miła 32 1471

Zgubiono legitym. służbową urzędniczki XVIII komis. P. P. Marji Wiśniewskiej 1472

Zgubiono dowód osobisty Zofji Korol, Tykocińska 7 1473

Zgubiono dowód osobisty Grzywacza Feliksa, ul. Piotra Skargi 9 1474

Zgubiono dowód osobisty Dęblińskiego Edwarda, Rybaki 19 1475

Zgubiono kartę zwolnienia Natansona Józefa Chmielna 122—24 1467

Zgubiono dowód osob. Chachłowskiej Marji, Złota 75—66 1477

Zgubiono dowód osobisty Józefa Kalle, Złota 26 1478

Zgubiono dowód osobisty Fiszmana Uszera, Leszno 106 1479

II

Zgubiono dowód osobisty Jana Stanisława Białokosa, Łucka 26—6 1399

Zgubiono książeczkę wojsk. Moszka Jankla Salomona, Franciszkańska 22 1400

Zgubiono dowód osobisty Zofji Wolniewicz, Żyrardów 1401

Zgubiono dowód osobisty Icka Szarfarca, Zwoleń pow. Kozienice 1402

Zgubiono dowód osobisty Szpajzera Majera, Śliska 43 1403

Zgubiono dowód osobisty Domańskiej Tekli, Łazienkowska 14 1404

Zgubiono tymczasową kartę zwolnienia Kopczyńskiego Kazimierza Nowomiejska 9 1405

Zgubiono książkę wojskową Kowalskiego Michała, ul. Marcinkowskiego 1 1406

Zgubiono dowód osobisty Grzybowskiej Anieli, Wronia 60—16 1407

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Grubarda Lejbusia, Złota 45 1408

Zgubiono dowód osobisty Urbańskiego Lucjana, Piwna 39 1409

Zgubiono legitymację Nr. 36 star. post. XVI Kom. P.P. Krupińskiego Czesława 1410

Zgubiono dowód osobisty Duchnowskiej Franciszki, Królewska 35—9 1411

Zgubiono dowód osobisty Apolonji Ochman, Zielna 12--3 1412

Skradziono dowód osobisty i kartę powołania Rotringa vel Rotmana Szapsla Mendla 1413

Zgubiono dowód osobisty Potrzeby Szmuia Icka, Wołyńska 20—21 1414

Zgubiono kartę powołania Symchy Gliny, Kałuszyn pow. Mińsko-Mazow. 1415

Skradziono dowód osobisty Bronisława Chodaka. Marszałkowska 58 1416

Zgubiono legitymację Nr. 506 posterunkowego XVI kom. Bibrowskiego Antoniego 1417

Skradziono dowód osobisty Skrzypczaka Wojciecha, Krucza 19 1418

Zgubiono paszport okupacyjny Rywki Morsyk Miersyk, Muranowska 30—3 1419

Zgubiono dowód osobisty Mańskiej Weroniki, Freta 47 1420

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty wyd. w Lublinie, Minca Abrama Haskla, Nowolipki 21 1421

Zgubiono dowód osobisty Ignacego Jana Jóźwiaka Browarna 18 1422

Zgubiono dowód osobisty Kowalskiej Tauby, Miła 64 1423

Skradziono dowód osobisty Reszczyńskiego Antoniego, Chmielna 106--40 1424

Zgubiono dowód osobisty Grajcera Mordki, Brzeska 17 1425

Zgubiono kartę powołania Rozenblata Mojsie Chaima, Bagno 3 1426

Zgubiono dowód osobisty Zofji Langiert, Szopena 10 1427

Zgubiono książkę wojskową wydaną dn. 9-III-1923 r. Joska Baumingera, Miła 32—4 1428

Skradziono dowód osobisty Majewskiego Eugenjusza Stefana, Biała 6 1429

Zgubiono dowód osobisty Szydłowskiej Emilji, Biała 6 1430

Zgubiono dowód osobisty Bregmana Arona, Nalewki 23 1431

Zgubiono dowód osobisty Gomoliszewskiej Antoniny, Wawer Leśniczówka 1432

Zgubiono legitymację Zakładów Graficznych Żytniewskiego Romana, Czerniakowska 107 1433

Zgubiono dowód osobisty Pessy Jungsztejn, Plac Grzybowski 2 1434

Zgubiono dowód osobisty Kebłowskiej Stanisławy, Mokotowska 27 1435

Zgubiono kartę demobiliz. Rotfusa Szymona, Stawki 15 1436

Zgubiono dowód osobisty Wandy Aliny Kopko, Jerozolimska 41 1437

Zgubiono dowód osobisty Dobrzyckiej Anastazji, Grzybowska 32—43 1438

Zgubiono dowód osobisty Fani Katowicz, Nowowiejska 9 1439

Skradziono dowód osobisty Frankowskiego Józefa, Sielce Czerska 22 1440

Zgubiono dowód osobisty Makomaskiej Zofji, Szopena 14—31 1441

Zgubiono dowód osobisty Wacławy Skwara, Zakątna 1 1442

Zagubiono kwit Kasy Miejskiej za № 3642 na opłacony podatek od widowisk w ogólnej sumie marek 7,046,340, wystawiony na imię Jakóba Kapnika, Leszno 36 1443

Zgubiono dowód osobisty Mieczysławy Brzozowskiej Janiak, Raszyńska 12 1444

III

Zgubiono dowód osobisty Bzdeka Józefa Jana, Wileńska 9—36 1355

Zgubiono paszport okupac. i kartę powołania Zylberberga Dawida, Kępna 13 1356

Zgubiono dowód osob. Kaca Mojsie, Siewierska 5 1357

Zgubiono kartę powołania Szugina Mendla, Nowolipki 74 1358

Zgubiono dowód osobisty Steimowskiej Cecylji, ul. 3 Maja 16 1359

Zgubiono dowód osobisty i kartę demobiliz. Zylbergleita Zelika, Krochmalna 12—62 1360

Zgubiono dow. osob. Gitli Ryfki Liwe, Muranowska 37 1361

Zgubiono paszport zagraniczny do Stanów Zjednoczonych na imię Indyktor Masia, Gęsia 43 1362

Skradziono dowód osobisty Rajewicza Izaaka Jakóba, Pańska 21—14 1363

Skradziono zaświadczenie demobil. № 307-507 Dybczyńskiego Mieczysława, Kielce, Czarnowska 15 1364

Zgubiono dowód osobisty Uziębło Franciszki, Marszałkowska 95 1365

Zgubiono dowód osobisty Porzyckiej Antoniny, Jerozolimska 47 1366

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Szulwasa Szlamy, Nowolipki 24 1367

Zgubiono dowód osobisty Lewandowskiego Józefa, Młynarska 64 1368

Zgubiono dowód osobisty Piotrowskiego Józefa, Nowy Świat 62 1369

Zgubiono dowód osob. wyd. przez Starostwo w Białymstoku za №. 4267 i kartę powołania P.K.U. Białystok na imię Hilarego Halbersztata, Gęsia 15 1370

Zgubiono dowód osobisty Niklewicz Marji, Nowy-Świat 7—9 1371

Zgubiono książeczkę wojsk. i kartę demobiliz. Dawida Upfał, Rycerska 6 1372

Zgubiono dowód osob. Marji Pietrzak, S-to Krzyska 9--7 1373

Zgubiono dowód osobisty Łaji Mark, Karmelicka 12 1374

Zgubiono kartę demobilizacyjną Zygmunta Millera, Krochmalna 44 1375

Zgubiono paszport wydany przez Magistrat m. Międzyrzeca na imię Lejby Holcmana, Pawia 38 1376

Zgubiono kartę powołania Friederbauma Hersza Icka, Gęsia 103—26 1377

Zgubiono dowód osobisty Turowskiego Mikołaja, Dęblin st. Towarowa 1378

Zgubiono paszp. szwedzki Nr. 13813 d. 2-V Grünfelda Adolfa, w III kom. P.P. Nowolipki 53 lub w pobliżu. Odesłać za nagrodą Nowolipie 41—28 1379

Zgubiono dowód osobisty Bieńkowskiej Eugenji Antoniny, Piesza 1 1380

Zgubiono legitymację P.K.P. i tymczas. kartę W. P. Zarzyckiego Wiktora, Grójecka 19 m. 20 1381

Zgubiono dowód osobisty Jabłona Abe, Szczęśliwa 13 1382

Zgubiono dowód osobisty Domaszewskiej Jadwigi, Siedlecka 19 1383

Zgubiono dowód osobisty Aleksandra Brzostka, ul. 11 Listopada 34—6 1384

Zgubiono dowód osobisty Kopczyńskiego Jana, ul. Kornackiego 8 1385

Skradziono dowód osobisty Kowalskiego Antoniego Wołomin, Szopena 8 1386

Skradziono dowód osobisty Kowalskiej Feliksy, Wołomin, Szopena 8 1387

Zgubiono dowód osobisty Aleksandra Ptaka, Łomżyńska 13 1388

Zgubiono dowód osob. Perli Małki Szwarc, Pańska 52 1389

Zgubiono dowód osobisty Dorée Matz, Złota 21 1390

Zgubiono kartę zwolnienia i książeczkę wojskową Szymańczaka Jana, Pańska 10 1391

Zgubiono dowód osobisty Goławskiego Józefa, Stawki 65 1392

Zgubiono dowód osobisty Skwarczyńskiej Aleksandry, Nowowiejska 17 1393

Zgubiono książeczkę wojsk. Eblingera Mordki, Muranowska 24 1394

Zgubiono kartę zwolnienia Morawskiego Romualda, Górna 29 1395

Zgubiono dowód osobisty Nusena Zysmanowicza, Włościańska 45 1396

Zgubiono dowód osobisty Kazimierza Zasępa, Puławska 68 1397

Zgubiono kartę zwolnienia Falkowskiego Feliksa, Solec 111 1398

CENY OGŁOSZEŃ: (Kolumna 6-cio szpaltowa) wiersz milimetrowy przed tekstem mk. 1200, (tylko urzędowe) — w tekście mk. 1600 — drobne mk. 900 — na ostatniej stronicy mk. 1000, — paszportowe (3-krotne), z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 10.000, — o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 8000 (trzykrotnie). — Ogłoszenia firm zagranicznych o 100% droższe. — Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe są ustalone jako netto. Wszelkie ustępstwa są wykluczone.

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA,—DŁUGA 38.
REDAKTOR NACZ. PRZYJMUJE OD GODZINY 11—12
TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, Dr. CELICHOWSKI, Z. DĘBICKI, E. GRABOWIECKI, W. HENSZEL, W. HOSZOWSKI, Z. HUEBNER, J. JAMONTT, J. KRZEMIŃSKI, J. KUCZYŃSKI, K. LENC, K. MŁODZIANOWSKI, T. MODRZEJEWSKI, S. URBANOWICZ.

PRZEDPŁATA: 8000 MK; DLA URZĘDÓW ORAZ FUNKCJONARJUSZY PAŃSTW. I KOMUNALNYCH 7000 MK. MIESIĘCZNIE WRAZ Z PRZES. POCZTOWĄ.
KONTO CZEKOWE P. K. O. № 30192.
CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 2200 MAREK.
ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 511-25.

REDAKTOR E. GRABOWIECKI. Drukarnia Policyjna, Długa 38.